№ 15 WILNO, wtorek dnia 20 stycznia (2 lutego) 1909 roku. № 15

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 5 wieczór.
W niedziele i święta od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego" przyjmują:

W WILNIE:	W MIŃSKU:	W KOWNIE:	W ROSIENIACH:	W BIAŁYMSTOKU:	W WITEBSKU:	W SŁONIMIE:	W MOHYLOWIE:	W PONIEWIEŻU:	W SZAWLACH:	W LIBAWIE:	W KIJOWIE:
Wszystkie księgarnie i ajentury.	Odział „Kur. Litew.", Magazynowa 4 m. 2. księg. Makowskiego.	Księg. I. Ossowskiego, „ Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	Al. Ostrowski.	Księgarnia Kaufmana, księg. M. Iniarskiej.	Księgarnia Czerwińskiej.	„Księgarnia Polska".	Księgarnia Syrkinowej.	Księgarnia Szochet.	Księgarnia K. Sawicza.	Dom Handlowy J. Jacuński.	Księgarnia L. Idzikowskiego.

W SUWAŁKACH:	W GRODNIE:	W WARSZAWIE:	W ŁODZI:	W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:	W PARYŻU:	W MOSKWIE:	W RYDZE: / W MITAWIE:	W PETERSBURGU:
Księgarnia S. Lewinowskiego.	Agentura Kromkowskiego.	Biura Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Marszałkowska 130. G. Ungra, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitza, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	Biura Ogłoszeń: Buchweitza, Piotrkow. 69, Promień, Piotrkow. 81.	I. Hopcas i Salomonowa, Sławkowska L. 2.	Biuro dzienników i inseratów S. Sokołowskiego, Pasaż Hausmana 9.	Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trevise № 14.	Biuro ogłoszeń L. i E. Metzl i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	Księgarnia Podreza. / Księgarnia Lepa.	Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metzl i C-o, Morska 11; A. T. Filipowa, kan. Ekateryninski 49, m. 46 i Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimirski 18.

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Teatr „EDEN"
UL. WIELKA № 45.
Artystyczny obraz, jeden z najlepszych w repertuarze kinematograficznym
Ostatnie dni Pompei.
Nowe zdjęcia z cyklu Trzęsienie ziemi w Sycylji.
i inne piękne obrazy. 00a

Dziś 20-go stycznia benefis pracowników teatru „Eden"
Program obrazów i muzyki bez konkurencji.
Nowe obrazy kinematograficzne: Ostatnie dni Pompei, Trzęsienie ziemi w Sycylji. Serja III-a. Pocz. o g. 1 w poł. 48a

WYSTAWA
PRZEMYSŁOWO-SPOŻYWCZA
w Warszawie w Marcu 1909 r.
obejmuje działy: I. Środki żywności, sztuka kulinarna i napoje; II. Hygiena stosowana. III. Wyroby przemysłowe i rękodzielnicze. IV. Literatura, czasopisma i książki zawodowe.—Informacji szczegółowych udziela Biuro wystawy: Warszawa, Bracka 17, telef. 78-52. 47a

Teatr Polski. We wtorek 20 stycznia 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
„DJABEŁ"
kom. Molnara.
Jutro „Klub kawalerów".

Jednodniówka literacka na Kolonje Letnie
Pozostałe egzemplarz
są do nabycia w księgarniach i administracjach pism polskich.
39a Cena 50 kop.

Sala koncertowa w ogrodzie Botanicznym
Dyr. I. A. Szumana
Telef. 364. 2a
Dziś 19 STYCZNIA
MASKARADA.
Elektryczne huśtawki.
WSPANIAŁY KONCERT.
Reżyser L. Gurewicz.

LECZNICA PRYWATNA
z łóżkami stałemi i dla kobiet
spodziewających się połogu
akusz. E. Wysockiej - Gringhauz.
Lecznicą zarządza lekarz-akuszer. Koszta bardzo, przystępne. Wilno, ul. Portowa d. № 3 2-gi dom od Zawalnej. 377a

KLISZE ILUSTRACYJ, PISM, CENNIKÓW, KSIĄŻEK, ALBUMÓW I INNYCH WYDAWNICTW
E. E. NOWICKIEGO
KAZANSKA № 6

Germanizacja Warszawy.

Z końcem ubiegłego roku ukazała się sensacyjna książka na tle przyszłej wojny, naturalnie napisana przez niemca, a zawierająca opis oblężenia Warszawy w r. 1909. Fantazja ta ma jednak za sobą istotną pożądliwość, a akcja, jaką mieszkający w Królestwie niemcy rozpoczęli obecnie, wskazuje na jakieś ukryte plany. Zwrócił na to uwagę „Kurjer Warsz." w obszernym artykule p. t. „Germanizacja Warszawy", wskazując na coraz widoczniej i bezwzględniej objawiającą się w Królestwie, ba! nawet w samej Warszawie, propagandę germanizacyjną. Potężny „Alldeutscher Verband", którego główną siedzibą jest Berlin, stworzył w kraju szeroką organizację, którą jednocześnie w Warszawie, Łodzi i wogóle we wszystkich ogniskach przemysłowych uprawia systematycznie, a z niesłychaną bezwzględnością, robotę germanizacyjną.

Chodzi nietylko o zniemczenie szkół i zborów ewangelickich, lecz o walkę z bojkotem towarów pruskich, o wykup fabryk i ziemi, o nowy najazd majstrów, techników, inżynierów niemieckich na Królestwo. A co najważniejsza, chodzi o połączenie wszystkich niemców, korzystających z gościny w Królestwie Polskiem, w potężny związek, któryby pilnował nietylko interesów kulturalnych i ekonomicznych, lecz, co ciekawsza, interesów politycznych niemczyzny i, germanizując systematycznie kraj polski, budował „Nowe Niemcy", mające odegrać rolę przedmurza w zaborczem parciu rzeszy niemieckiej na wschód.

Całą tą akcją kieruje Berlin. Stamtąd rozesłano po kraju gromady agentów, nawiązano ścisłe stosunki z hakatystami warszawskimi i łódzkimi, utworzono w obu miastach, oraz innych, tajne biura i filje, a dla ulatwienia propagandy założono w Opawie specjalne pismo „Wahrheit", które tysiącami kolportowane jest po kraju, a ma na celu z jednej strony zohydzanie wszystkiego, co polskie, z drugiej agitowanie w kierunku stworzenia w Królestwie ligi niemieckiej.

W obecnej chwili agencja warszawska „Alldeutsches Verbandu" dąży całą siłą do zupełnego zniemczenia gminy ewangelickiej w Warszawie. Istnieją tam mianowicie dwie gminy ewangelickie: jedna zreformowana (kalwińska), druga augsburska. Pierwsza była zawsze na wskroś polska i do dziś dnia nią pozostała; druga, licząca około 20,000 członków, miała wprawdzie również dotychczas charakter polski, szczególnie w przedstawicielach inteligencji, ale było tam w niższych warstwach trochę żywiołów niewyraźnych pod względem narodowym, lub zdecydowanie niemieckich. Duch jednak był polski, rządy polskie i szkolnictwo polskie.

Przez długie lata ten polski charakter kolegjum augsburskiego nie podlegał żadnej dyskusji i nie był narażony na żadne zamachy ze strony separatystów niemieckich. W przeszłym roku dopiero zjawiła się dość hałaśliwa agitacja, która usiłowała zmienić ordynację wyborczą, aby zdobyć dla niemców ten najważniejszy posterunek w gminie i rozpocząć systematyczny kult ducha pruskiego. Na szczęście zabiegi te skończyły się fiaskiem. Obecnie podjęto je na nowo, a w jakiej formie, o tem tak pisze „Kur. Warszawski":

„Stwierdziliśmy przedewszystkiem, że w chwili obecnej krąży po mieście podanie, wystosowane do władz rządowych z życzeniem, aby szkoły polskie, utrzymywane przez gminę na tych samych prawach, co inne szkoły prywatne, zamieniono niezwłocznie na niemieckie. Trzech niemców warszawskich stanęło na czele tej agitacji. Chodzą oni od domu do domu i zbierają wśród członków gminy podpisy, przyczem posiłkują się bezwzględnie kłamliwem twierdzeniem, że działają w ścisłem porozumieniu z kolegjum I nie dość tego. Gdzie kłamstwo nie skutkuje, zjawia się groźba, mająca wszelkie znamiona szantażu. Gdy bowiem jeden z inżynierów polskich odmówił swojego podpisu, dodając: „Jestem polakiem", delegacja hakatystów warszawskich posunęła się do jawnej zupełnie pogróżki, że dzieciom jego, opłacającym tylko połowę wpisów, odebrane będą te ulgi.

Jednocześnie z tą akcją rozwija się werbowanie nowych członków do zboru, aby na zgromadzeniu rocznem zdobyć większość dla wniosków germanizacyjnych, a niebezpieczeństwo tej propagandy jest bardzo poważne, bo wielu z polskich członków gminy zapomina opłacać składek (przynajmniej rubla rocznie), a tem samem traci prawo głosu i ułatwia zwycięstwo hakatyzmowi".

Tu jednak nie koniec jeszcze roboty niemieckiej. „Kur. Warszawski" stwierdza publicznie, że grupa „prawdziwych niemców" otworzyła po cichu, bez wiedzy kolegjum, początkową szkołę niemiecką dla chłopców i dziewcząt przy cmentarzu ewangelicko-augsburskim. Tam to dwóch nauczycieli prowadzi od g. 3 po południu naukę elementarną w języku niemieckim, a wszystko to odbywa się wbrew woli i wiedzy kolegjum augsburskiego, które posiada swój własny departament szkolny.

Przytoczywszy te i tym podobne fakty, autor artykułu nawołuje do bacznego śledzenia propagandy niemieckiej, która istotnie kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo, zwłaszcza, że znajduje życzliwe poparcie u władz rosyjskich. I to poparcie właśnie sprawia, że hakatyści w Królestwie, którzy do niedawna kryli się ze swojemi zamiarami, dziś występują coraz otwarciej i zuchwalej.

Cz.

W SPRAWIE GUB. CHEŁMSKIEJ.

„Riecz" zamieszcza obszerny artykuł, podpisany pseudonimem „Klemens", w sprawie gubernji chełmskiej. Autor pisze: „Tak nazywany przez polaków czwarty rozbiór Polski zawsze uważany był w uczuciach narodu polskiego, jako nieszczęście narodowe. Cały program nowego kursu polityki Dmowskiego miał na celu odroczenie sprawy chełmskiej i jaknajprędsze wprowadzenie samorządu. Los wszakże zażartował z Koła Polskiego, i bolesny dla polaków nowy podział Polski znowu stanął na porządku dziennym".

„Riecz" następnie przytacza historję tej sprawy, wszystkie jej fazy i opinje dawniejszych działaczów rządowych, którzy zawsze występowali przeciw projektowi. W końcu przyszła konstytucja, a z nią wolność sumienia, która doprowadziła do bankructwa całą politykę rusyfikacyjno-prawną w Chełmszczyźnie; polacy wielokrotnie oświadczali o swojej lojalności, a wreszcie ministrowie uchwalili projekt, skierowany przeciw polakom, który już w roku 1902, uznany był za niekorzystny i odrzucony, jako zbyt ciężki nawet w czasach przedkonstytucyjnych.

Ludwik Straszewicz o neoslawizmie.

Jak wiadomo, w Moskwie na posiedzeniu Tow. kultury słowiańskiej, na którem obecni byli trzej polacy: Straszewicz, b. poseł Doboszyński i prof. Zdziechowski, roztrząsano sprawę „neoslawizmu". „Nowa Reforma" zdaje z tego posiedzenia szczegółowe sprawozdanie i przytacza następującą treść wywodów red. Straszewicza:

Wśród licznych kwestji w Państwie Rosyjskiem, znajduje się i sprawa polska. Mówca nie śmie przypuszczać, że są rosjanie, nie wiedzący o jej istnieniu, ale to pewna, że wielu o tem nie pamięta. A najwięcej jest takich, co uważają sprawę polską za drobiazg, którym zajmować się nie warto. Popełniają błąd, bo każda niezałatwiona w państwie sprawa jest raną i nikt nigdy przewidzieć nie zdoła, jaki wpływ rana wywrzeć może na cały organizm i jaką w nim rolę odegra. Powtóre załatwienie sprawy polskiej—jak tego wymownie dowodził poseł Lwow — jest nieodzowne dla dobrych stosunków Rosji ze Słowiańszczyzną. Wreszcie, i to według mówcy rzecz najważniejsza—chodzi o losy 12 miljonów ludzi, o pomyślność całego narodu, który pragnie i cierpi, który żyje i żyć chce. Kwestja polska ma dla Rosji tę samą treść przy każdym stanie rzeczy w państwie, polega na jednem i tem samem w czasach liberalnych i reakcyjnych, za konstytucji i za samowładztwa. Dla Rosji sprawa polska — to wywołanie wśród polaków poczucia solidarności z państwem i narodem, pozyskanie współpracownictwa polskiego przy rozwiązywaniu zadań państwowych i kulturalnych. Ażeby poczucie solidarności względem Państwa Rosyjskiego mogło powstać w narodzie polskim, muszą być zaspokojone jego potrzeby narodowe, musi być zapewniona

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO".

Dzień pracy Napoleona.

Jakby na potwierdzenie spostrzeżeń Carlegle'a, twierdzącego, że ludzie odczuwają silną tęsknotę za wielkim człowiekiem, francuzi z niezwykłym zapałem zaczęli studjować w najdrobniejszych szczegółach osobistość swego pierwszego cesarza. Istniejąca już literatura o Napoleonie powiększyła się przed niedawnym czasem o jedno jeszcze dzieło. Dziełem tem są pamiętniki sekretarza Napoleona, barona Fain, znanego ze swego dziennika o ostatnich latach szczęśliwej gwiazdy Napoleona. Pamiętniki te wydane zostały w Paryżu przez wnuków barona i po raz pierwszy stają się przedmiotem uwagi historyków. Fain przez wiele lat pracował w jednym pokoju z Napoleonem. Spostrzeżenia jego czynione są prosto z natury i Napoleon opisany jest przezeń w tak sekretnej atmosferze swego gabinetu pracy, w jakiej mógł go widzieć jeden tylko Fain.

Przytaczamy z tej zajmującej książki wiadomości, jak przepędzał dzień pracy, ten największy z władców zeszłego stuecia.

*

Napoleon mieszkał zazwyczaj w pałacu Tuilleries, zajmując na parterze apartament, złożony z kilku pokoi, których okna wychodziły na ogród. Tu znajdował się jego salon przyjęć, obok niego gabinet, następnie tak zwane biuro topograficzne, a na końcu sypialnia cesarza, połączona wewnętrznemi schodami z górnem piętrem. Pokoje cesarzowej znajdowały się na pierwszem piętrze.

Punktem, w którym ześrodkowywał się zarząd całej Francji, był prywatny gabinet cesarza — niewielki pokój z wielkim stołem pośrodku. Napoleon wymyślił dla siebie stół specjalnego rodzaju, który z zewnętrznego wyglądu podobny był do korpusu skrzypiec: w środku jego z obu stron poczynione były półokrągłe wgłębienia, końce zaś stołu rozszerzały się i tworzyły, prawie regularne koła. Oba te zaokrąglenia zazwyczaj pokryte były stosami papierów urzędowych. Na przodzie stołu stała kanapka, a obok niej mały okrągły stolik. Na nim składano depesze i raporty, nadchodzące ze wszystkich krańców świata. Obok okna mieścił się ze swym stołem sekretarz cesarza. W pobliżu stał specjalny kosz, do którego wrzucano prośby — podawane do cesarza. Przychodząc na dyżur, oficerowie straży pałacowej przynosili zazwyczaj ze sobą pełne kieszenie różnych próśb i oddawali je kamerdynerowi. Wejście do gabinetu pracy cesarza było wszystkim bezwarunkowo wzbronione. Dla różnego rodzaju poleceń, przy drzwiach sąsiedniego pokoju biura topograficznego dyżurował jeden z czterech osobistych służących Napoleona. Sekretarz oddawał mu rozkazy cesarza przez zrobione w tym celu w drzwiach okienko. W nocy służący dyżurny spał na ziemi obok sypialni cesarza. Napoleon posiadał jeszcze dla specjalnych poruczeń mameluka Rustana, przywiezionego z Egiptu. Podczas wyjazdów cesarza Rustan, w swym jaskrawym stroju wschodnim, siadywał na kozłach karety cesarskiej, a podczas rewji i parad trzymał się w pobliżu osoby cesarza. Sekretarz, Rustan i lokaj dyżurny — oto cała prywatna kancelarja Napoleona.

Zresztą był jeszcze tłómacz dzienników cudzoziemskich Mounier, pod kierownictwem którego pracował cały personel urzędników. Do obowiązków ich należało przynosić do gabinetu cesarza przekłady artykułów z pism angielskich i niemieckich, które mogłyby zainteresować Napoleona. Mounier nie miał jednak dostępu do prywatnego gabinetu cesarza. Tak samo nie korzystał z prawa wstępu do gabinetu naczelnik biura topograficznego inżynier wojskowy Baclé-d'Albe. Biuro to, mieszczące się, jak było powiedziane, obok gabinetu cesarskiego, pełne było rysunków, zdjęć oraz map, według których Baclé-d'Albe wykonywał polecone mu przez cesarza prace: obliczał odległość wskazanych miejsc, wykreślał marszruty, wynajdywał oraz wyznaczał na mapach miejscowości, o których była mowa w otrzymywanych przez Napoleona depeszach. Na środku pokoju stał ogromny stół. Rozłożywszy na nim mapy, cesarz i inżynier Baclé-d'Albe, pragnąc przyjrzeć się czemuś szczegółowo, pełzali zazwyczaj po stole, naprzeciw siebie i nieraz uderzali się przytem głowami.

*

Napoleon wstawał zazwyczaj około drugiej godziny w nocy i natychmiast, w szlafroku jeszcze, przechodził do swego gabinetu. Tutaj, w zupełnej samotności, obmyślał swe najważniejsze sprawy. W tychże godzinach czytał uważnie sprawozdania z różnych gałęzi zarządu państwa, zgłębiał różne ważne kwestje, które miał rozstrzygnąć w niedalekiej przyszłości, czytał nadeszłe już depesze.

W ten sposób przepędzał on czas w gabinecie do godziny 5 rano. Jeśli o tym czasie następował świt, Napoleon brał wannę i kładł się spać. O godzinie siódmej był już na nogach i zaczynał się ubierać. Następnie znowu wchodził do gabinetu, gdzie za swym stolikiem oczekiwał go już sekretarz. Podczas wejścia cesarza wstawał, stał kilka sekund i milcząc siadał na swe krzesło.

Napoleon przedewszystkiem skierowywał się do swego stołu do pracy, na którym już leżała paczka papierów, opatrzonych uwagą: „do podpisu". Przed podpisaniem Napoleon uważnie odczytywał wszystkie papiery i nieraz zmieniał ich redakcję. Następnie rzucał je na stół sekretarzowi, który wysyłał je na miejsce przeznaczenia. Należy tu zauważyć, że Napoleon pisał bardzo brzydko i nie lubiał trzymać pióra w ręku. Zazwyczaj śpieszył się tak bardzo, przelewając na papier swe myśli, że nie kończył nietylko oddzielnych słów, ale także i całych zdań, odczytywać więc jego rękopisy było nadzwyczaj trudno. Z tego powodu wolał zawsze dyktować komukolwiek swe listy, i nawet do Marji Luizy własnoręcznie pisał nader rzadko. Czasami dochodziło do tego, że Napoleon nakazywał sekretarzowi podpisywać swem imieniem nawet oficjalne papiery. Dyktował zwykle, szybko chodząc po pokoju, przyczem miał zwyczaj wzruszać ramionami.

Skończywszy zajmować się sprawami bieżącemi, przystępował cesarz do odczytywania próśb i listów, na które natychmiast dyktował odpowiedzi. Wszystkie papiery, na które już podyktował odpowiedź, Napoleon, jako niepotrzebne zaraz rzucał na ziemię. Potem sekretarz podejmował je, aby według nich sprawdzić imiona i nazwiska osób, do których pisał pod dyktandem.

Po załatwieniu listów i próśb, Napoleon odczytywał raporty ministra policji, donoszącego codziennie cesarzowi o wszystkiem, co w ubiegłym dniu zaszło we Francji, naczelnika policji paryskiej, komendanta Paryża, i w końcu naczelnika specjalnej, osobiście przez Napoleona

możność snucia dalej życia narodowego, pracy kulturalnej, przekazanej przez dzieje i tradycje. Państwo stać się musi czynnikiem postępu, rozwoju, siły narodu polskiego. Muszą być z tem państwem związane widoki i nadzieje narodu naszego.

Zadanie to bardzo trudne. Łudzi się, kto myśli, że je rozwiązać można jednym rzutem, gestem, podpisaniem jakiegoś rozporządzenia, nadaniem jakiejś instytucji. Tego dokonać może jedynie praca długa, mozolna praca, która wymaga cnót nadzwyczajnych, umiejętności, energji, wytrwania i cierpliwości. Bóg wie, ile przeszkód, ile niepowodzeń spotka się na drodze. I wy w nas, i my w was—mówił p. Straszewicz, nie znajdziemy tego, czegośmy nie oczekiwali, cośmy znaleźć chcieli. Trzeba to wszystko przejść, wszystko pokonać i... wytrwać. Kto pracy pojednania dwu narodów, dwu światow dokonać może? Oczywiście, przedewszystkiem same społeczeństwa. Oba! Ale jest czynnik trzeci, bez którego sprawy polskiej nietylko rozwiązać, ale zbliżyć do rozwiązania niepodobna. Czynnikiem tym—rząd rosyjski. Rozwiązanie sprawy polskiej należy do jego obowiązków. On musi być za jej stan odpowiedzialny. Więc żaden minister rosyjski nie może powiedzieć: dopóki polacy nie będą tacy, jak ja sobie umyśliłem, to zmniejszę ilość ich posłów i będę traktował ich, jak obywateli klasy drugiej, nie zaspokoję ich potrzeb narodowych. A jeśli tak mówi, jeśli stawia warunki, których naród żaden spełnić nie może, to sprawa z miejsca nie ruszy, tj. bardziej jeszcze uwikła się i zaogni. Ale na tem nie koniec. Hr. Komarowskij mówił o miłości i zaufaniu. Miłości i zaufania od narodu całego żądać niepodobna. To nie może być warunek. Miłość i zaufanie nie są nigdy na początku, one przyjść mogą jedynie na końcu, jako rezultat.

Ale czynnikiem koniecznym rozwiązania takiej sprawy jest, aby po obu stronach znaleźli się ludzie, dla których usuwanie waśni, tępienie nienawiści, jest potrzebą serca własnego, którzy z pobudek wewnętrznych znosić nie mogą krzywdy ludzkiej, a pożądają braterstwa.

„Nowoje Wremia" o Wilhelmie II.

Z powodu 50-tej rocznicy urodzin cesarza niemieckiego, Wilhelma II, „Nowoje Wr." zamieściło charakterystykę osoby cesarza.

Charakterystyka Wilhelma jest raczej nieprzychylna. „Now. Wr." sądzi, że „sława" cesarza niemieckiego jest zanadto przesadzona. Znamiennym rysem charakteru cesarza Niemiec, jest ciągła niezgodność impulsów i czynów.

Cesarz Wilhalm, który, uważa siebie za człowieka czynu, rzeczywiście dowiódł tego tylko w dziedzinie handlu i przemysłu. „Ale—pisze „Now. Wr."—równolegle z przesadzonym modernizmem w dziedzinie przemysłu i techniki, szła zupełnie innego rodzaju działalność polityczna. Nie powinniśmy zapominać, że, będąc typowym przedstawicielem idei XX wieku w dziedzinie kultury materjalnej, Wilhelm II, jednocześnie uosabia ideę oświeconego absolutyzmu w stosunku do polityki i zarządu państwa. Jest on jednym z ostatnich przedstawicieli tych idei, które stanowiły w swoim czasie siłę i słabość takich monarchów, jak Ludwik XV, Józef II i Fryderyk-Wilhelm I. Głosząc idee „nowożytne"—gnębi bez litości prasę. Walcząc za ideę *Weltverkehr'u* to jest wolnej wszechświatowej zamiany produktów materjalnej i moralnej kultury, — uważa za możliwe trzymać jednocześnie od dwudziestu lat Europę w więzach militaryzmu, gdyż właśnie on opiera się najbardziej powszechnemu rozbrojeniu. Nakoniec, uznając siłę opinji publicznej, przeprowadza, nie cofając się przed niczem, okrutną politykę wynarodowienia w stosunku do swych poddanych polaków i podtrzymuje wojujący germanizm w Austrji.

Wszystkie te sprzeczności odbiły się, zdaniem „Now. Wr.", we wszystkich dziedzinach zarządu państwem, nie wyłączając armji, w sposób niezbyt pomyślny dla Niemiec.

„Tak wygląda osoba monarchy — kończy „Nowoje Wremia" — który kieruje obecnie —w Poznańskiem i na Bałkanach — okrutnemi atakami na słowian. Mamy nadzieję, że i ten jego plan nie uda się, jak wiele innych — prawie wszystkie zresztą".

Charakterystyka powyższa, tak niezwykła na łamach organu p. Suworyna, spotkała się, rzecz prosta, z ostrą naganą ministerjalnej „Rossiji" za tego rodzaju brak szacunku względem monarchy zaprzyjaźnionego państwa. Ten brak szacunku, zdaniem „Rossiji", wywoła tylko oburzenie wśród wszystkich rosjan.

Z chwili.

Niektórzy członkowie parlamentarnej komisji obrony państwowej zamierzają wyzyskać dane, znalezione w księdze Rudniekiego (świadka w sprawie gen. Aleksiejewa) i, na mocy pseudonimów tam wymienienych, wnieść do Dumy interpelację o konieczności odszukania winowajców.

Usposobienie to znajduje poparcie również i w samem ministerjum marynarki, szczególniej u nowego ministra, który dał się jakoby słyszeć ze słowami: „Proszę mi tylko wskazać fakty i wymienić nazwiska, a upewniam, iż wszyscy winowajcy zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, i to bez różnicy, kim się oni okażą i jakiekolwiek zajmują stanowiska".

„Birżewyja Wiedomosti" podają dość sensacyjną pogłoskę, iż p. Niemieszajew, przed objęciem stanowiska ministra dróg i komunikacji, zażądał, ażeby jego dotychczasowa posada, „wobec nietrwałości stanowiska ministra", pozostała wakującą.

Jak wiadomo, p. Niemieszajew był ostatnio naczelnikiem kolei Południowych.

W kuluarach Dumy, w gronie posłów, którzy się zgromadzają po ferjach świątecznych, interesuje wszystkich sprawa usunięcia z Dumy posła Uszakowa, który został pociągnięty do odpowiedzialności za przywłaszczenie sum żywnościowych w czasie, kiedy był prezesem saratowskiego zarządu ziemskiego.

Dotychczas bywały jedynie wypadki pociągania posłów do odpowiedzialności za przestępstwa polityczne, teraz zaś występuje na widownię... całkiem nowy precedens.

W kołach parlamentarnych na porządku dziennym leży sprawa udziału wielu członków prawicy Rady Państwa w koncesjach kolejowych, które są omawiane w Radzie.

Opozycja zamierza przy najbliższej sposobności wyzyskać tę sprawę i poruszyć na pierwszem zebraniu ogólnem Rady.

Komunikują, że ministerjum spraw wewnętrznych świeżo wyjaśniło gubernatorom, iż wobec względnego uspokojenia kraju niema już potrzeby uciekać się do wydawania postanowień obowiązujących dla walki z żywiołami występnemi i buntowniczemi.

Odtąd więc kary administracyjne winny być stosowane zgodnie z prawami ogólnemi.

„Słowo" petersburskie donosi, że z inicjatywy naczelnika głównego sztabu, generała Myszławskiego, przy sztabie głównym zostaje utworzona specjalna komisja, dla opracowania sprawy noszenia munduru przez oficerów jedynie podczas pełnienia obowiązków służbowych.

Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło ziemskie i miejskie instytucje społeczne, o urządzanych obecnie, przy instytucie medycyny eksperymentalnej, trzytygodniowych kursów bezpłatnych bakterjologji i epidemjologji cholery, z zajęciami praktycznemi rozpoznawania wibrjonów cholerycznych oraz przeprowadzania dezynfekcji.

Instytut leśny w Petersburgu z d. 19 b. m. został otwarty i lekcje wznowione. Dotąd zostali przyjęci wszyscy studenci wyższych kursów, zaś na kurs pierwszy przyjęto 156 nowych kandydatów, stosownie do wyników konkursu, i 4 poza konkursem.

Z rozporządzenia głównozarządzającego rolnictwa i urządzeń rolnych, pierwszokursiści dawniejsi, o ile będą uznani za zasługujących na specjalne uwzględnienie, mogą być jeszcze przyjmowani poza konkursem.

Najwyżej zostało zatwierdzone postanowienie Rady wojennej o zmianie dotąd praktykowanej wódki w wojsku na lekkie wino lub piwo, tudzież o wzbronieniu sprzedaży mocnych napojów alkoholowych w żołnierskich kantynach i bufetach.

TEATR POLSKI.

„WŁAŚCICIEL KUŹNIC"

Jerzego Ohneta

(i debiut p. Izy Dubowikówny).

We Francji i wogóle na całym Zachodzie dawno już przebrzmiały echa okresu, w którym Jerzy Ohnet zabierał głos, jako stronnik postępu, obrońca równości mieszczańskiej, usiłujący wydrzeć z opinji publicznej przesądy kastowe. Dziś burżuazja zdobyła tam stanowczą nad arystokracją przewagę. Złoto jej błyszczy jaśniej, niż herby rodowe, a stanowisko daje człowiekowi w pierwszym rzędzie jego przedsiębiorczość i energja osobista. To też opinja Europy postępowej zwalczoną dawno arystokrację zostawia już w spokoju i krytykę kieruje przeciw jej następczyni — burżuazji, tej otłuszczonej wyznawczyni złotego cielca, co drogą bezwzględnego wyzysku, żyje z nadwartości, stwarzanej przez pracę zarówno fizyczną, jak umysłową.

Tak obecnie rzecz się ma na Zachodzie.

Ale był czas, w którym potępiana dziś burżuazja szła na przedzie sił nowych; hasła jej elektryzowały masy ludowe, bo żądały wyzwolenia jednostki bez względu na to, kto ją rodzi; domagały się zrównania obywateli wobec prawa, zniesienia przywilejów i ograniczeń stanowych.

Mieszczaństwo było więc rzecznikiem potrzeb chwili.

A choć za czasów Ohneta postulaty swe w zasadzie już osiągnęło, jednak całkowitemu ich tryumfowi stały na przeszkodzie tradycje konserwatywnych warstw społeczeństwa, szczególniej szlachty, która, nawet bankrutując, z własną szkodą izolowała się od zwycięskiej burżuazji.

Pojednać dwa pokłócone, a bądź co bądź wartościowe dla narodu żywioły, było zadaniem literatury. Zaczęło się tedy apoteozowanie dorobkiewiczów.

Filip Derblay Ohneta — to nasz Wokulski.

Okres bohaterstwa ludzi pracy, ludzi przemysłu wielkiego, dotąd na Litwie przeżywaliśmy jedynie w teorji. Znamy go tylko z literatury. Stanowość na naszym gruncie jeszcze żyje mocno. Prawem jest nawet uświęcona. Ohnet ma więc dotąd tu rację bytu.

Ma ją zwłaszcza w tych utworach, których tendencja społeczna, traktowana dyskretnie, podporządkowana jest wymaganiom sztuki. Do takich prac właśnie należy, przerobiona z powieści, pięcioaktowa komedja: „Właściciel kuźnic".

Naczelną intencją autora jest zaprezentowanie Filipa Derblay'a, przedstawiciela złotodajnej przedsiębiorczości, jako człowieka, godnego ręki Klary de Beaulieu, wykwintnej córy starożytnego rodu. Ale intencja ta natrętnie widzowi się nie narzuca. Ohnet ukrył ją wcale misternie, akcentując, że nie broni sfery, lecz przedstawia jednostkę. Więc zarówno z pośród arystokracji, jak mieszczaństwa, wybiera typy rozmaite. Obok szlachetnego Filipa, pokazuje nam śmiesznego, aroganckiego Moulinet'a; obok lekkomyślnego ks. de Bligny, przedstawia dzielnego bar. de Prefont i młodzieńczo czystego hr. Oktawiusza.

Co jednak utrwala głównie wartość „Właściciela Kuźnic"—to, niezależnie od dobrego rysunku naczelnych postaci, bardzo ciekawa kolizja dramatyczna, oparta na motywach psychologicznych.

Zdobywanie przez dumną Klarę serca własnego męża, którego miłość niebacznie odtrąciła, przeprowadzone jest doskonale. Z wdzięcznego tego zadania, p. Podgórska wywiązała się bez zarzutu, choć rola ta przekracza zakres jej talentu. To też w grze bohaterki było więcej zawodowej rutyny, niż intuicji artystycznej. Naogół wszakże postać we wszystkich momentach wypadała ciekawie i budziła sympatję.

Gorzej opracował autor Derblay'a. Wogóle szlachetni parweniusze Ohneta są trochę papierowi, co aktorom, pozbawionym samodzielnego zmysłu obserwacyjnego, roboty wcale nie ułatwia. Z trudności tej wybrnął jednak p. Kuncewicz dobrze, choć rzec nie mogę, by figurę pojął oryginalnie; konsekwentnie natomiast dostrajał całość do tragicznie podkreślonych oczu.

Specyficznym wdziękiem obdarzył p. Okornicki księcia de Bligny. Baron de Prefon choć nie mógł jakoś karku wyprostować, zawdzięczał jednak p. Szymańskiemu dobrze umiarkowaną dystynkcję. P. Borawski, tym razem opanowawszy pamięciowo rolę Bochelin'a, był naturalny, jak rzadko. Małem arcydziełem, była postać Moulinet'a w interpretacji p. Popławskiego. Ukazanie się p. Rylla wywołało wesołość ogólną.

Z ról niewieścich, obok margrabiny... Różańskiej, wymienię przedewszystkiem p. Mirską. Miała ona wszystkiego kilka słów do powiedzenia, i dla tych kilku słów ucharakteryzowała się z całą starannością, niosąc sztuce w ofierze próżność kobiecą. P. Rabcewiczównę cenię bardzo, ale nie jako baronową.

Należy się jeszcze słów kilka debiutantce. Warunki ma p. Dubowikówna niezłe: głos, dykcja, wygląd... Ale recytując swą rolę, zapomniała artystka, że odtwarzana przez nią Atenais posiada silnie zaakcentowaną indywidualność, charakter, którego zasadniczym rysem jest przewrotność. Atenais p. Dubowikówny była blada, bardzo blada; gdyby nie to, że o niej inni to i owo mówią, nie wiedzielibyśmy, co to za ziółko. Od aktorki, probującej dopiero sił swoich, nie podobna wymagać roboty subtelnej. Dlatego też jestem przeciwnikiem debiutów, w których aspirant lub aspirantka porywa się na wykonywanie ról pierwszorzędnych i trudnych. Sztuka aktorska wymaga długiej, mozolnej pracy i wyrabiania się stopniowego. Debiut może mieć tylko jedno znaczenie: zaprezentowanie warunków ogólnych. Cel ten osiągnąć można w najmniejszej rólce. Tyle też tylko, jak rzekłem wyżej, osiągnęła p. Dubowikówna: okazała, że warunki na scenę stanowczo ma.

B. H.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, we wtorek — św. Fabjana, jutro — św. Agnieszki.

= **Kronika kościelna.** Dnia 21 bm., t. j. we środę, w kościele Wszystkich Świętych, przed ołtarzem św. Józefa, Oblubieńca N. M. P., po uroczyście odprawionej o g. 7 rano z wystawieniem Przeuajświętszego Sakramentu prymarji, odmówioną zostanie ze stosownemi modlitwami i litanją, nowenna do św. Józefa z odśpiewaniem suplikacji.

= **Towarzystwo urządzania mieszkań.** Rada Towarzystwa urządzania mieszkań postanowiła założyć własną fabrykę cegły, otworzyć skład przyrządów i materjałów stolarskich, oraz opracować projekt budowy mieszkań dla robotników. Szczegółowem opracowaniem tych przedsiębiorstw zajmą się specjalne komisje.

= **Delegacja u gubernatora.** Dnia 17 stycznia gubernator przyjął przedstawicieli tutejszych garbarni, którzy złożyli mu relację o położeniu obecnem. wywołanem lokautem. Gubernator polecił starszemu inspektorowi fabrycznemu zbadać dokładnie tę sprawę i przedsięwdziąć zależne od niego środki, w celu położenia końca szkodliwemu dla obu stron bezrobocia.

= **Posiedzenie Rady miejskiej.** Na mającem sie odbyć dnia 22 stycznia posiedzeniu Rady miejskiej, będą między innemi rozpatrywane sprawy: niewykonanych uchwał Rady miejskiej w roku 1908; sprzedaży drzew z lasu miejskiego na Antokolu; zlecenia pewnej osobie w Petersburgu przedstawicielstwa na prowadzenie spraw miejskich.

= **Echa nadużyć w zarządzie miejskim.** Jak słyszeliśmy, wyjaśnienia poczynione gubernatorowi przez teraźniejszych oraz byłych członków zarządu miejskiego i komisji rewizyjnej w sprawie nadużyć byłego buchaltera Pasternackiego, zostaną rozważone na wspólnej naradzie tutejszych prawników, zaproszonych w tym celu przez gubernatora.

= **Poszukiwanie komisarza.** Komisarzom policji poleciła władza wyszukać w Wilnie miejsce zamieszkania b. komisarza 2 stanu powiatu trockiego, Diewiatnina.

= **Z Tow. Pomologicznego.** Zarząd wileńskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Pomologicznego zaprasza na ogólne zebranie, mające się odbyć dnia 21 stycznia r. b., o godz. 6 i pół po południu w lokalu T-wa (ul. Wielka Nr. 4).

Porządek dzienny zebrania:

1) wybór nowych członków; 2) zatwierdzenie protokółu z ostatniego zebrania; 3) sprawy bieżące; 4) referat p. Hryniewskiego o pożytecznych ptakach, owadach, gadach i płazach; 5) referat p. Pawłowicza o spółce dla zbytu owoców.

= **Teatr polski.** Dzisiaj, we wtorek, interesujący, cieszący się zawsze powodzeniem, „Djabeł" Molnara z pp. Młodziejowską, Szczurkiewiczem i Osterwą w rolach głównych.

Jutro, w Sali miejskiej, swojska komedja, pełna humoru i dowcipu „Klub kawalerów" Michała Bałuckiego; we czwartek, po raz drugi, „Właściciel kuźnic"; w sobotę po raz pierwszy „Cyd" Corneille'a, w przekładzie St. Wyspiańskiego; w niedzielę odbędą się dwa przedstawienia, o godz. 3 — „Szkoła" Kaweckiego, wieczorem, w Sali miejskiej, „Wicek i Wacek", kom. Z. Przybylskiego.

= **Debiut p. Heleny Jankowskiej.** (*bh.*). Na innem miejscu (patrz recencję z „Właściciela Kuźnic") piszę, co wogóle myślę o debiutach. Za zbyteczne uważam wysiłki debiutantów, którzy zwykle porywają się na poważne kreacje. Błąd ten popełniła p. Jankowska, podejmując się roli „Szalonej Julki", czyli jednej z najtrudniejszych postaci w repertuarze polskim. Warunkiem *sine qua non* oddania bohaterki Kisielewskiego jest absolutne ze sceną obycie, bezgraniczna swoboda. Julka żyć musi, żyć całą pełnią swego nieokiełznanego temperamentu. Tu mowy być nie może o recytowaniu, o deklamacji, o jakichkolwiek nienaturalnych pozach. I jeśli skądinąd debiutantka temperament ten posiada, jeśli nawet wybucha w momentach dramatycznych, brak niezbędnej rutyny rozprasza siłę uczucia. Szczególniej gdy mi Julka staje *à tout prix* twarzą do publiczności i, rozmawiając z Jurą, ani nań spojrzy, lecz monologuje, „śpiewa samej sobie"—uwierzyć w jej prawdziwość nie mogę. Takich błędów debiutantka popełniła kilka. A choć tu i owdzie odzywały się, zwłaszcza w większych, deklamacyjnych ustępach, tony szczerości, świadczące o istotnem uzdolnieniu (może nawet talencie), jednak całość postaci jednolitości rysunku nie miała i nie wiadomo, czy artystka wogóle jasno ją sobie wyobraża.

Stwierdzić można tylko, że p. Jankowska posiada bardzo dobre na scenę warunki. Twarz wyrazistą, ruchy zręczne. Głos debiutantki, niski, głęboki, kwalifikuje ją do ról koturnowych. Tak przynajmniej twierdzą aktorzy - fachowcy. Nad dykcją p. Jankowska musi jeszcze popracować. Publiczność przyjęła debiutantkę sympatycznie.

= **Wyjazd artysty.** Z prawdziwą przykrością dowiadujemy się, iż jeden z najbardziej utalentowanych artystów teatru naszego, p. Juljusz Osterwa, porzuca wkrótce scenę wileńską, przenosząc się do Poznania.

Jest to dla teatru wileńskiego poważna strata, ponieważ p. Osterwa całym szeregiem świetnie odtworzonych postaci w sztukach tej miary, co „Stary Hejdelberg", „Djabeł", „Horsztyński" zdobył najzupełniej zasłużone uznanie.

= **Wycieczka.** W początkach lutego r. b. wychowańcy starszych klas szkoły handlowej projektują urządzić wycieczkę do Rygi w celu zwiedzenia zakładów przemysłowych.

= **Aż tyle!** „Kurjer Warszawski" zamieszcza w ostatnim numerze telegram z Wilna, opiewający, iż z dn. 7 lutego p. Młodziejowska przestaje prowadzić teatr polski w Wilnie z powodu strat materjalnych, dochodzących 70,000 rubli. Pocóż ta przesada?

= **Zabawa katolickiego Stowarzyszenia robotników.** W niedzielę, dnia 18 b. m. w sali Klubu poleskiego, odbyła się doroczna zabawa wspomnianego Stowarzyszenia zorganizowana, przez ks. Kuleszę. Sala szczelnie wypełniona rzeszą robotniczą, galerja niemal ugina się pod nawałem widzów. Obecni: J. E. ks. administrator Michalkiewicz, ks. Czerniawski, p. J. Montwiłł — pozatem, oprócz jeszcze kilku osób, ze sfer inteligencji nikogo. O uszy mile uderza orkiestra własna Stowarzyszenia, stworzona przed kilku miesiącami przez ks. Kuleszę. Na deskach scenicznych amatorzy grają komedję „Stryj przyjechał", wywiązując się wcale dobrze z zadania. Chór p. Gierynga prócz kolend dał nam parę piosenek, niepozbawionych wartości artystycznej. Nastrój dziwnie miły i serdeczny. A potem tańce huczne, wesołe, aż gdzieś do późnej nocy, bo wieczór niedzielny to rzadkie gody tej spracowanej rzeszy robotniczej.

= **Na balu u bankowców.** Bal „Motyl", zorganizowany przez Zarząd klubu bankowego, z p. W. Malinowskim na czele, udał się świetnie. Zabawa przeciągnęła się do rana, a tłumnie zebrani goście bawili się ochoczo. Ładna sala, orkiestra pułkowa, przy kolacji znany kwartet hotelu Georges'a, swojska atmosfera, uprzejmość i zabiegi gospodarzy klubu zrobiły swoje: spędzono kilka chwil przyjemnych i porzucono gościnne progi z prawdziwą wdzięcznością dla organizatorów zabawy.

= **Koncert.** We czwartek, dnia 22 stycznia, w klubie kolejowym odbędzie się koncert orkiestry p. Zawadzkiego, złożonej z 50 osób. Na program koncertu składają się utwory chóralne kompozytorów współczesnych Rymskiego-Korsakowa, Rubinstejna, Czajkowskiego i innych.

= **Nowy klub.** Wkrótce zostanie w Wilnie otworzony nowy klub pod nazwą „Handlowy", którego założycielami są kupcy i fabrykanci miejscowi. Prowadzone są rokowania o nabycie całego inwentarza zamkniętego klubu „miłośników sztuki muzykalno-dramatycznej".

= **O wystrzał tradycyjny.** Gubernator wstrzymał narazie wprowadzenie w życie uchwały Rady miejskiej — dotyczącej skasowania wystrzału południowego na Górze Zamkowej. Całą tę sprawę polecono zbadać szczegółowo komitetowi gubernjalnemu do spraw miejskich. Jednocześnie gubernator zażądał przedstawienia sobie protokółu posiedzenia z dnia 8 grudnia dla przekonania się, jaką większością głosów uchwała ta zapadła, oraz polecił wyświetlić kiedy mianowicie i na mocy czyjego rozporządzenia wystrzał ten został ustalony.

= **Mianowanie.** Naczelnikiem sztabu wileńskiego okręgu wojennego, mianowany został generał-lejtnat Zegielow, b. naczelnik sztabu 11 korpusu armji.

= **Zarząd II Towarzystwa farmaceutycznego** zawiadamia swych członków, że we wtorek, dnia 20 stycznia, o godz. 10 wieczór, odbędzie się ogólne zebranie w lokalu Towarzystwa (ul. Garbarska, d. № 1 m. 29).

= **Komisja sanitarna.** Dziś dnia 20 stycznia odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji sanitarnej, w celu rozpatrzenia projektu utworzenia bezpłatnej pomocy lekarskiej dla ubogiej ludności.

= **W bractwie św. Ducha.** Wśród tutejszych członków bractwa św. Ducha powstał projekt zaprowadzenia zewnętrznej oznaki dla członków bractwa. Kwestja ta poddana będzie pod rozpatrzenie walnego zgromadzenia członków bractwa, które odbędzie się dnia 20 stycznia w domu archijerejskim.

= **W sprawie Szczerbakowa.** Na pytanie sędziego śledczego 4 cyrkułu m. Wilna, prowadzącego śledztwo w sprawie przedsiębiorcy omnibusowo-automobilowego Szczerbakowa, Zarząd miejski oświadczył, że Szczerbakow podawał do Zarządu miejskiego 4 prośby o pozwolenie utworzenia przezeń w Wilnie Towarzystw komunikacji omnibusowo - automobilowej, przyczem ostatnia prośba zaopatrzona była pieczęcią Towarzystwa. Zarząd miejski jednak pozwolenia nie wydał, wprzód bowiem należało opracować reguły ogólne o ruchu omnibusów automobilowych.

= **Oszustwo i sprzeniewierzenie** Dnia 16 stycznia, w Izbie sądowej rozpatrywano sprawę byłego sekretarza po

---

utrzymywanej policji, której dawał specjalne polecenia.

Obok raportów policyjnych kładziono na stół czerwony safianowy portfel z napisem: „Dzienniki cudzoziemskie". W istocie jednak w portfelu tym znajdowały się listy prywatnych osób, przejęte przez urzędników tak zwanego „czarnego gabinetu". Gabinet ten znajdujący się pod zarządem szczególnie zaufanego adjutanta Napoleona, Lavalette'a, tworzył całe laboratorjum chemiczne, w którem zastosowywano sposoby otwierania listów i pakietów, bez pozostawienia śladów, oraz odczytywania różnego rodzaju pism „sympatycznych" i t. p. Do obowiązków urzędników należało wystudjowanie wszelkich systemów pism cyfrowanych, rozmaitych umówionych znaków, miejscowych przezwisk i nazw, w tym też celu byli oni wysyłani na koszt skarbu do różnych miejscowości. Aby zaś odwrócić ogólną uwagę, szpiegom pocztowym powierzano fikcyjne funkcje i nadawano nominalne godności.

Napoleon uważnie patrzył na wszystko, co się działo w pałacu, a naczelnik zarządu pałacowego obowiązany był codziennie przedstawiać mu spisy osób, które przychodziły tego dnia do pałacu, z dokładnem określeniem, kto u kogo był i w jakiej sprawie.

O godzinie 9 rano szambelan dyżurny zlekka skrobał paznogciem w drzwi, na znak, aby cesarz wyszedł do sali przyjęć. Należy tutaj zauważyć, że tak do czasu rewolucji, jak i na dworze Napoleona nie było w zwyczaju stukać do drzwi. Zamiast tego zlekka skrobano we drzwi i w tym celu ludzie, zajmujący stanowisko na dworze, starali się mieć jaknajdłuższy paznogieć na palcu wskazującym, — moda, która z Francji przeszła następnie i do nas.

W salonie Napoleon przyjmował naczelników oddziałów zarządu pałacowego, oraz ministrów, jeśli mieli oni do załatwienia sprawy ważne i naglące.

Inne prace załatwiano już w gabinecie służbowym. Tam, na osobnym stole, między innemi, leżały księgi: kasowa, do której wnoszono budżety wszystkich dochodów państwa, druga zaś zawierała spis i, jeśli się tak można wyrazić, bieżący rachunek osób, którym cesarz dawał nagrody pieniężne lub zapomogi.

Cała gotówka pieniężna znajdowała się w pałacu w pawilonie Marsan, a klucz od tego skarbu wisiał zawsze w gabinecie cesarza. Drugi klucz był u naczelnika głównego sztabu Napoleona, marszałka Bertier, trzeci zaś u głównego skarbnika, La-Bouillerie.

Napoleon lubił ścisłą rachunkowość i sprawdzanie rachunków sprawiało mu wielką przyjemność. Przeglądając rachunek wydatków pałacowych, zwracał się czasami do swego sekretarza z zapytaniem, ile kosztuje funt, dajmy na to, cukru i ile cukru może wychodzić na jednego człowieka dziennie.

Otrzymawszy odpowiedź, robił obliczenie i jeśli otrzymana suma była zbliżona do podanej w odpowiedniej rubryce rachunku, uspokajał się i dalej sprawdzał rachunki. Jeżeli pewne liczby różniły się znacznie, wynikała z tego cała burza: wzywano odpowiedzialnego za to urzędnika pałacowego, zaczynały się tłómaczenia, nowe sprawdzania i t. d. nim nie wyjaśniono omyłki i nie poprawiono jej w rachunku.

*

Załatwiwszy wszystkie sprawy w gabinecie służbowym, cesarz zasiadał do śniadania. Wówczas zjawiał się zazwyczaj architekt nadworny, Fontenôt, z raportem o różnych budowach i przebudowaniach, i bibljotekarz Barbier, ze spisem nowych książek, które nadeszły do bibljoteki Napoleona.

Cesarz sortował książki i bardziej rzadkie i cenne kazał odsyłać do bibljoteki Narodowej. Między innemi oddał tam Napoleon na przechowanie dokumenty, dotyczące sądu nad Galileuszem, przywiezione z Rzymu. Chciał on wydrukować cały proces, Papież jednak zdołał nakłonić go do zwrócenia zabranych dokumentów do archiwum watykańskiego.

Gdy projektował wyprawę wojenną, nieraz nakazywał cesarz swemu sekretarzowi przygotować dla siebie odpowiednią w pochodzie bibljotekę. Tak np. w roku 1808 Barbier otrzymał rozkaz wydrukowania dla Napoleona specjalnym drukiem i w zmniejszonym formacie czterdziestu tomów dzieł teologicznych, czterdziestu—poezji epicznej, czterdzieści — utworów dramatycznych, sześćdziesiąt tomów poezji, sto tomów powieści i sześćdziesiąt tomów treści historycznej. Do bibljoteki tej mieli wchodzić: Homer, Lucjan, Tass, Tytus Liwjusz, Machiawelli, „Nowa Heloiza" i „Spowiedź" Rousseau. Charakterystycznem jest dla Napoleona, że „Emila" i „Umowy społecznej" brać nie polecono.

W dziale historycznym dobierano zawsze książki, dotyczące tego kraju, przeciw któremu Napoleon przedsiębrał wyprawę. W ten sposób, znając skład bibljoteki obozowej Napoleona, można było naprzód przewidzieć przyszłość wypadków europejskich.

Niedziela przeznaczona była na przedstawianie cesarzowi osób oficjalnych, a we środy, o pierwszej po południu, w służbowym gabinecie Napoleona zbierała się Rada ministrów. Każdy z nich składał raporty ze spraw swego ministerjum i zaznajamiał z niemi swych kolegów. Nieraz na posiedzeniach tych opracowywano tekst nowego dekretu. Cesarz uważnie wysłuchiwał sprawy i zawsze starał się wyjaśnić wszystkie ciemne w niej punkty.

Protokóły tych posiedzeń prowadził autor pamiętników, baron Fain.

Znacznie dłuższe były posiedzenia tak zwanych *conseil d'administration*, które odbywały się trzy razy na tydzień. Na posiedzeniach tych cesarz szczegółowo rozpatrywał jakąś zawiłą sprawę, lub też cały szereg spraw, sobie podobnych. Jeśli była mowa o robotach publicznych, Napoleon wzywał z miejsca tych robót ich kierowników i otrzymywał wszystkie potrzebne mu wiadomości wprost z pierwszego źródła. Zazwyczaj dla każdej uchwalonej roboty kazał Napoleon tworzyć osobny kapitał, z którego czerpano potrzebne na budowę sumy. Nigdy więc roboty nie były wstrzymywane, ale też cesarz wymagał bezwarunkowo terminowego ukończenia budowy. Robota postępowała u niego zawsze częściowo. „Zaczynać wszystko odrazu,—mawiał Napoleon—znaczy nigdy niczego nie skończyć".

Posiedzenia *conseil d'administration* kończyły się zwykle późnym wieczorem. Jeśli posiedzenia nie było, siadał Napoleon do obiadu punktualnie o godzinie szóstej i poświęcał tej czynności nie więcej nad dwadzieścia minut. Następnie spędzał czas jakiś u cesarzowej. Nie lubił grać w karty, lecz nigdy nie odmawiał partji szachów lub bilardu.

Około godziny dziesiątej wszyscy rozchodzili się i Napoleon szedł do swej sypialni, przedtem jednak przyjmował powtórnie naczelników zarządu pałacowego, przychodzących po rozkazy na dzień następny. O tejże porze sekretarz odczytywał mu artykuł przygotowany do jutrzejszego numeru „Moniteur'a".

Załatwiwszy w ten sposób wszystkie sprawy, przechodził Napoleon do sypialni i dzień jego pracy kończył się.

wiatowego członka wileńskiego sądu okręgowego, I. Jakuszyńskiego, oskarżonego o to, że, będąc w r. 1904 sekretarzem powiatowego członka sądu okręgowego, skradł z kancelarji akta dwunastu spraw kryminalnych, poczem w księdze pocztowej sfałszował podpis urzędnika pocztowego, aby dać dowód, że akta te zostały wysłane do wileńskiego sądu okręgowego. Prócz tego oskarżony sprzeniewierzył pieniądze skarbowe i dokumenty pieniężne Izba sądowa uznała J. winnym i skazała go na pozbawienie praw i na półtora roku rot aresztanckich.

= **Kradzież dokumentów.** Dnia 16 stycznia, w Izbie sądowej rozpatrywano sprawę J. Malejko, oskarżonego o to, że, będąc sekretarzem sędziego śledczego, powiatu wilejskiego, dnia 8 stycznia 1907 r., skradł z kancelarji akta, zawierające oskarżenie kilku osób o tajne porzelnictwo, i akta te wraz z dokumentami oddał stronom zainteresowanym. Izba sądowa uznała go winnym i skazała na sześć miesięcy więzienia.

= **Polowanie.** We środę, dnia 21 stycznia, wyznaczone zostało polowanie na dziki. Punkt zborny w Rudnikach o godz. 9 rano. Jeśli w nocy będzie zamieć, to polowanie przenosi się na czwartek, dnia 22 stycznia. Wyjazd z Wilna końmi przez Kominy i Popiszki. Następne polowanie w niedzielę dnia 25 stycznia, odbędzie się również w Rudnikach.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne d. 17 b. m. w 7-iu, a d. 18 b. m. w 2 wypadkach, w liczbie których 4 wyjazdy na miasto i 5 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Europejski): ob. Anna Łęska, adw. pr. Józef Hoppen, ob. Leon Oznobiszyn, ob. Władysław Zaćwilichowski, kup. Gustaw Jarocki, ob. Karol Kiersnowski, pułk. Teodor Berberg, ob Jan Kiełpsz, kup. Karol Firstenfeld, kup. Jerzy Grawe, ob Józefostwo Słotwińscy, pul Aleksander Wozdwiżeński, hr. Franciszek Czapski, ob. Władysław Komar, ob. Michał Łęski, pos. D. P. Antoni Zawisza, ob. Stefan Jałowiecki.

(Grand Hôtel): pełn. komit. towarz. czerwowego Krzyża Piotr Stojanow-Winogradzki, niem. pod. Albert Szmale, ob. Mieczysław Aleksoo, kap. Aleksander Ludagowski, ob. Adam Wiślański, ob. Antoni Jaworowski, art. Anna Antonowa.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Najuprzejmiej proszę o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie, że ja osobiście żadnych wieczorów tanecznych na korzyść mojej szkoły w tym roku szkolnym nie urządzałam i urządzać nie będę.

Z szacunkiem

J. Maciejewiczowa.

17 stycznia 1909 r.

Z PROWINCJI.

ECHA MIŃSKIE.

Napaść p. Jana Bułhaka z Peresieki na „Kurjer Litewski".

W Nr. 2-gim „Gońca Wileńskiego" znajduje się artykuł wymienionego w nagłówku pana, p. t. „Prześladowanie mińskiego „Sokoła" przez „Kurjer Litewski".

W elaboracie tym należy przedewszystkiem rozróżnić dwie strony, a mianowicie: osobistą, skierowaną wprost do mnie (chcć bez wymienienia mego nazwiska) i ogólną, mającą niby ubolewać nad prześladowaniem instytucji polskiej przez pismo polskie.

Co do pierwszej części, zajmującej w wypracowaniu p. Bułhaka miejsce najwybitniejsze, zmuszony jestem oświadczyć, że wszelkie osobiste insynuacje, wymysły itp. kwiatki polemiki p. Bułhaka, pozostawiam bez odpowiedzi, albowiem sądzę, że używanie szpalt pisma dla polemiki osobistej jest stanowczem nadużyciem pióra.

Natomiast czuję się w obowiązku zakomunikować, że w części 2-ej, zaledwie widocznej pod falą przytyków osobistych (mających, jak się zdaje, pełnić funkcje „ciętego" zrąbania mnie), pan Jan Bułhak z Peresieki najpospoliciej mija się z prawdą... I to na każdym kroku! Tam zaś, gdzie cytuje słowa moich wzmianek, opuszcza rzeczy najważniejsze, t. j. główną treść i przyczynę mego prześladowania „Sokoła".

Nie mam czasu,—ani też ramota p. Bułhaka wartą jest długiej repliki. Powiem przeto krótko, że:

Kłamstwem ze strony szanownego „krytyka" jest, że pismo nasze obrało sobie mińskiego Sokoła za przedmiot *specjalnego dozoru krytycznego.* Gdy jest coś do potępienia w innych instytucjach, czynię to w mierze najzupełniej równej, jeśli nawet nie większej, aniżeli w stosunku do Sokoła.

Kłamstwem jest, jakobym o Sokole drukował wieści *jedynie* tylko ujemne. Że zaś w ostatnich czasach instytucja ta weszła na tory bardzo niewłaściwe, przeto w interesie zarówno ogółu, jak i prostej sprawiedliwości i bezstronności wobec innych instytucji, nie miałem prawa milczeć.

Kłamstwem jest, jakoby pismo nasze „wyciągało na jaw" i „wałkowało" (*sic!*) najbłahsze nawet fakty. O ile pamiętam, pisałem lub przepuszczałem o Sokole wzmianki krytyczne w sprawie wprowadzenia wódki, co stanowczo uważam ja i bardzo wielu ludzi za nader szkodliwe. Potępiałem umieszczanie anonsów tylko w pismach rosyjskich, z pominięciem polskich (co uprawiano stale), bo sądzę, że takie postępowanie ze strony instytucji polskiej jest, co najmniej, nieprzyzwoitością, tak samo, jak stały brak ortografji i dobrej stylizacji na afiszach. Nie uważałem zresztą, aby różne „Bagienka" były zdrowym pokarmem dla ludzi, niżej rozwiniętych i dla podlotków, wprowadzanych przez rodziców na zasadzie zaufania, które sala Sokołów dotąd wzbudzała. Charakterystyczną jednak i, powiedzmy, wprost komiczną okolicznością jest fakt, że p. Bułhak, z którym dotąd łączyły mnie stosunki znajomości, jak się zdaje, życzliwszej, był w kilka dni po potępianej obecnie przezeń wzmiance co do wódki w Sokole i, zgodziwszy się ze mną zasadniczo na mój pogląd w danej sprawie, radził tylko po przyjacielsku, abym wyjaśnił ludziom nieuświadomionym, że, krytykując dane postanowienie Zarządu, nie potępiam bynajmniej instytucji, jako takiej. Również ciekawem jest, że bagatelizuje moje zarzuty ten sam p. Bułhak, zwykł do wysokości niemal zbrodni narodowej podnosić takie fakty, że ktoś np. użył blankietu niepolskiego w korespondencji z polakiem, lub wyraził się „osoba, pochodzenia polskiego!"

Jedno z dwojga: albo p. B. teraz świadomie mija się z prawdą, twierdząc, że za podstawę braliśmy tylko mikroskopijne ziarenka treści faktycznej, albo też wogóle sam nie wie o co mu chodzi i czego chciał w wielokrotnych, nietylko ze mną, prowadzonych poprzednich rozmowach i artykułach.

Oparłszy się na fałszywych z gruntu przesłankach, p. B. dochodzi, rzecz prosta i do kłamliwych wyników, twierdząc, że pismo nasze propaguje lekceważenie Sokoła jako instytucji i że go wogóle „prześladuje".

Co do słuszności moich twierdzeń, gotów jestem każdemu, istotnie bezstronnemu sądowi opinji, przedstawić szereg wzmianek o Sokole, zestawić je ze wzmiankami o innych instytucjach, wówczas napaść p. Bułhaka na nasze pismo ukaże się w całej swej aureoli paszkwilu.

W. Dworzaczek.

Listy wyborcze zostały ostatecznie opublikowane. Okazuje się z nich, że wszystkich wyborców cenzusowych miasto nasze posiada zaledwie 611, wobec czego należy wybrać 50 radnych, oprócz 5 żydów, mianowanych przez administrację. W stosunku do poprzedniego kompletu, ilość radnych zwiększa się toraz o 11.

Wybory mają się odbyć w dniu 25 lutego.

Protest. Dr. Zdanowicz, jeden z „leaderów" ros. reakcji, protestuje przeciwko umieszczeniu jego nazwiska pod odezwą komitetu „bezpartyjnego", dowodząc, że skoro on, Zdanowicz, na zebraniu redagującem odezwę był nieobecny, to nie miano prawa podpisu jego umieszczać. Tymczasem, wedle przyjętych na całym świecie obyczajów, jeśli dane ciało zbiorowe coś postanowi większością głosów, to ma prawo podpisywać imionami wszystkich członków, o ile ktoś uprzednio nie zaznaczy swego odrębnego stanowiska.

Pożar. W sobotę, od rana miasto było zaalarmowane groźną wieścią o olbrzymim pożarze, jaki się wszczął w nocy z piątku na sobotę w domu Łęskiego, położonego przy ulicy Wołoskiej, w pobliżu Dominikańskiej. Zainteresowanie było tem większe, że w gmachu tym mieści się zarząd kolei Libawskiej.

Jak przypuszczają, przyczyną ognia był jeden z pieców, w którym silnie napalono z powodu ciężkiego mrozu. Że zaś dom cały budowany był dość tandetnie, przeto od rury czy też od pieca zapaliło się drewniane przepierzenie, skąd pożar rozszedł się po całem prawie wnętrzu gmachu. Zauważono ogień stosunkowo dość późno, a i potem ratowanie samo było niesłychanie utrudnione z powodu 18 stopniowego mrozu, który co chwila tamował pracę sikawek, tworząc w wężach skrzepy lodowe. Pożar, który się wszczął zdaniem jednych o godz. 3 rano, a wedle innej wersji jeszcze przed północą, trwał przez całą sobotę. Było to spokojne wypalanie się wewnątrz podłóg, sufitów, przepierzeń, no i wszelkich, rzecz prosta, ruchomości. Na inne sąsiednie budynki ogień się nie przerzucił.

Spłonęły: laboratorjum, biura rysunkowe i kreślarskie, buchalterja i archiwum. Wszakże książki rachunkowe i całe prawie archiwum zdołano uratować.

Jednocześnie z wieścią o pożarze, zaczęły krążyć pogłoski o pewnych okolicznościach, nasuwających domysł podpalenia. Zdaje się jednak, że wszelkie podejrzenia w tym kierunku są bezpodstawne, po pierwsze ze względu na brak danych faktycznych, a powtóre, z powodu (najbardziej bodaj przekonywującego), że spalenie się wymienionych wyżej biur nie mogło nikomu przynieść korzyści.

Straty dotychczas nieobliczone.

Pociągnięcie do odpowiedzialności. Tutejsza gazeta „Minsk. Echo" została pozwaną o wydrukowanie ogłoszenia optyka Natusa, który znany jest ze swoich reklam wierszem i prozą. Urząd lekarski dopatrzył się w ogłoszeniu, zatytułowanem „strzeżcie wzroki!",—wtargnięcie się w sferę okulistyki, do której wyłącznie należy kwestja wyboru okularów. Pierwsza ta sprawa w tym rodzaju, w każdym razie wskazuje na konieczność pilnej kontroli nad ogłoszeniami ze strony administracji gazet.

➡ **Hermanowicze** (powiat dziśnieński) (*M. K.*). Pogrążeni jesteśmy w smutku. Dn. 7 b. m. zmarł proboszcz hermanowicki, ksiądz Filip Budwidt. Śmierć jego okryła żałobą nie tylko parafję, której służył gorliwie lat 8 i pół, lecz wszystkich, co go bliżej znali. Gdy rozeszła się wieść o nieuleczalnej jego chorobie (rak), zacnego kapłana odwiedzały tłumy, pragnąc ujrzeć go choć raz jeszcze.

Tracimy w nieboszczyku najpożyteczniejszego kapłana, najlepszego chrześcijanina; był sprawiedliwym, uczynnym i miłosiernym; niejedną ubogą rodzinę, niejedną wdowę i sierotę wspierał dobrą radą, datkiem, wtajemniczał się w życie każdego niemal parafjanina, a wszędzie niósł otuchę i pomoc, dzieląc się skromnym groszem swoim, nie znając różnic stanu ani wyznania.

Szczęściem, na swe miejsce zostawił nam zacnego młodego kapłana, stale obecnie w Wilnie mieszkającego, którego ze swych szczupłych funduszów wychował i któremu dobrym świecił przykładem.

Eksportacja odbyła się dnia 9-go stycznia, a w kondukcie pogrzebowym cenionego kolegi wzięło udział czternastu księży. z ks. kanonikiem J. Burbą na czele. Nadto dostrzegliśmy dawnych nieboszczyka parafjan z Twerecza, Dziewieniszek i Ikazni — okoliczne ziemiaństwo, tłum kilkutysięczny — starobrzędowcy, starozakonni dopełnili reszty.

Mowę pożegnalną przy wyniesieniu zwłok zmarłego z mieszkania wypowiedział z uczuciem ks. Józef Szołkowski, proboszcz łużecki, który w czasie choroby nieboszczyka z zaparciem się siebie dwie parafje obsługiwał.

W przystrojonym zielenią kościele zabrał głos kanonik ks. J. Burbo, a nad grobem przemówił ks. J. Krzysztofik.

Drogie szczątki zmarłego proboszcza naszego odnieśli na barkach swych najżyczliwsi i stroskani sąsiedzi na cmentarz przy miejscowym kościele, gdzie zostały pogrzebane według woli zmarłego.

Jedynem życzeniem zmarłego była chęć doczekania chwili jubileuszu dwudziestopięciolecia swego kapłaństwa. Uroczystość odbyć się miała za kilka miesięcy. Niestety, śmierć przedwczesna nie dała mu doczekać tego dnia oczekiwanego.

Przeszedł życie, czyniąc dobrze. Cześć twej duszy, czcigodny kapłanie!

➡ **Dyneburg.** (*J. C.*). W niedzielę, 11 stycznia, na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, grupa amatorów wystawiła dwie jednoaktówki: „Consilium facultatis" hr. Fredry i „Debiutantkę" Przybylskiego.

Duża sala niedawno zbudowanej ochronki, była po brzegi przepełniona publicznością. W nielicznem gronie amatorów wyróżniało się kilka osób, które kompletnie zachwycały swoją subtelną grą i znajomością sceny, mianowicie panie: Żelechowska, Downarowiczowa i Jastrzębska, to też licznie zebrana publiczność nie żałowała szczerych oklasków. Bardzo dobrze grali i panowie Chłudziński, Rutkiewicz, Korybucik i Jastrzębski.

Przedstawienie, przy bardzo dostępnych cenach, dało zgórą 200 rb. czystego dochodu.

Dowiadujemy się, że w Dyneburgu ma być założone stałe Towarzystwo miłośników sceny, które co miesiąc i częściej, będzie dawać przedstawienia.

Przy zupełnym braku rozrywek w naszem mieście, oprócz bardzo średniego teatru rosyjskiego, mamy nadzieję, że liczne towarzystwo polskie będzie popierać teatr polski, tembardziej, że cały dochód z teatru ma być oddany na utrzymanie ochronki.

Na Rusi.

> **Wystawa rolnicza w Kijowie.** W ubiegłą sobotę w Kijowie, w lokalu gubernjalnego marszałka szlachty, ks. Repnina, i pod jego przewodnictwem, odbyła się narada w sprawie wystawy rolniczej, która ma być urządzona w Kijowie w r. 1911. W naradzie brali udział między innymi: prezes rówieńskiego Tow. rolniczego, hr. Colonna-Czosnowski, prezes humańsko-lipowieckiego Tow. rolniczego, p. Władysław Podhorski, prezes łuckiego Tow. rolniczego, p. Szczęsny Poniatowski, który jednocześnie reprezentował wołyńskie Towarzystwo chmielarskie, przedstawiciel kijowskiego Tow. rolniczego, p. Lucjan Zdrojewski, przedstawiciel m. Kijowa, oraz Tow. leśników i agronomów, p. Kazimierz Grabowski, przedstawiciel Związku cukrowniczego, p. Szulc-Moro. Sekretarzował sekretarz kijowskiego Tow. rolniczego p. C. Popławski. Podolskie Tow. rolnicze, pomimo zaproszenia, delegata swego nie przysłało.

W czasie dyskusji przyjęto wniosek, że wystawa obejmie nietylko trzy gubernje kraju, t. zw. Połud.-Zachodniego, ale także i gubernje sąsiednie, jakoto: lubelską, chersońską, czernihowską, połtawską i t. d.

Co do zakresu wystawy, wypowiedziano się za tem, iż będzie ona służyła rolnictwu i przemysłowi rolnemu. Wniosek ten uzupełniono poprawką p. K. Grabowskiego, który żądał, żeby na wystawę były dopuszczane eksponaty z innych gałęzi przemysłu, pokrewnych rolnictwu. Wnioskodawca uzasadniał swój projekt tem, że istnieje cały szereg rodzajów wytwórczości, zaledwie powstających, dla których pomyślnego rozwoju niezbędne jest, ażeby Kijów udzielił im miejsca na swoim rynku. Opinja p. Grabowskiego została uznana za słuszną. Program wystawy w szczegółach polecono opracować komitetowi wystawy, samej zaś wystawie uchwalono nadać nazwę: „Wystawa rolnicza i przemysłu rolnego".

SAMORZĄD MIEJSKI W KRÓLESTWIE.

Projekt samorządu miejskiego w Królestwie ministerjum spraw wewnętrznych opracowało już ostatecznie i wkrótce przedłożyć ma radzie ministrów.

Projekt ustawodawczy za 6 tygodni złożony będzie prezydjum Dumy Państwowej.

Cenzus wyborczy czynny i bierny przysługiwać ma — jak przewidziano w projekcie—wszystkim opłacającym podatki miejskie, prócz niższych kategorji w wielkich miastach.

Położenie na Bałkanach.

W zatargu bułgarsko - tureckim zauważyć się daje w ostatniej dobie pewien zwrot ku lepszemu. „Daily Telegraph" donosi nawet z Konstantynopola, że rząd turecki skłonny jest do daleko idących ustępstw finansowych. Zgadza się on podobno zmniejszyć wysokość pretensji swoich do 125 miljonów franków i pozwoli nawet, aby suma ta spłacana była ratami, o ile stan finansowy Bułgarji wyklucza możność wypłacenia jej jednorazowo.

Gdyby się doniesienie to sprawdziło, zatarg bułgarsko-turecki uważać by można za załagodzony. Bułgarja bowiem, jak wiadomo, godzi się zapłacić 120 miljonów. Zdaje się jednak, że wiadomość dziennika londyńskiego jest przedwczesna, tak bowiem niespodziewana ze strony Porty skłonność do ustępstw mogłaby strona przeciwna błędnie tłómaczyć i wyciągnąć z tego odpowiednie wnioski.

Londyńskie sfery dyplomatyczne zapatrują się wogóle na zatarg bułgarsko-turecki bardzo optymistycznie i skłonne są wszystkie mobilizacje i ruchy wojsk nad granicą uważać raczej za czczą demonstrację, którą obie strony wzajemnie chcą na siebie oddziałać przed ostatecznym końcem rokowań. Pogląd taki potwierdzają, zdaniem prasy angielskiej, między innemi także słowa, wypowiedziane przez wielkiego wezyra na bankiecie, odbytym z okazji 610 rocznicy niezależności państwa otomańskiego. Oświadczył mianowicie na bankiecie tym Kiamil Pasza z naciskiem, że wszystkie międzynarodowe nieporozumienia polityczne zostaną wkrótce usunięte.

Doniesienia tychże dzienników angielskich z Konstantynopola zapewniają nadto, że rząd turecki rozesłać ma w tych dniach do pełnomocników swoich przy dworach europejskich notę okólną z poleceniem zakomunikowania rządom, że wiadomość, jakoby Porta nosiła się z zamiarem zajęcia niektórych miejscowości na terytorjum bułgarskiem, jest z gruntu fałszywą. W ten sposób ubyłby dla Bułgarji ostatni wzgląd, którym dziś motywuje swoje zarządzenia wojskowe nad granicą turecką.

Że rząd turecki unika skrzętnie wszystkiego, coby nasunąć mogło przypuszczenie, że nie szczerze może pragnie pokoju, dowodzi rozkaz, wydany do wojsk, stojących załogą w wilajetach nadgranicznych. Rozkaz ten zaleca pilne śledzenie ruchów wojsk bułgarskich nad granicą, równocześnie jednak nakazuje najsurowiej unikać wszystkiego, coby wywołać mogło zatarg między wojskami stron obu.

Stan rokowań austrjacko - tureckich przedstawia się w chwili obecnej, według informacji „Timesa", jak następuje: Rząd austrjacki zgadza się na wszystkie warunki, postawione przez Turcję, z wyjątkiem tego, który orzeka, że muzułmanie bośniaccy w sprawie nominacji duchownych swoich podlegają władzy Szeik-ul-Islama w Konstantynopolu. I ten punkt jednak nie jest tego rodzaju, by decydować mógł o przyjęciu warunków, z drugiej bowiem strony Austro - Węgry gotowe są zgodzić się i na ten warunek, o ile Porta uzna naodwrót protektorat austrjacki nad katolikami w Albanji.

Nie ulega wprawdzie wątpliwości, że Serbja energicznie agituje w Konstantynopolu przeciwko umowie austrjacko-tureckiej, wiedeńskie jednak koła dyplomatyczne nie są agitacją tą zbyt zaniepokojone. Posłowi serbskiemu w stolicy Turcji, Nenadowiczowi udało, się pozyskać dla planów swoich część posłów, z Achmedem-Rizą, prezesem parlamentu, na czele, opozycja jest jednak podobno zbyt słaba, aby postawić mogła na swojem.

Stanowisko ks. Bülowa.

Ostatnie rozprawy w sejmie pruskim nad wnioskami, dotyczącemi reformy wyborczej, wykazały dowodnie, jak dalece zadrażniony jest stosunek między kanclerzem rzeszy, a partją konserwatywną. Gdy przywódca tej partji, bar. Richthofen, odrzucił z góry wszelką reformę i oświadczył, iż konserwatyści trzymać się będą „wypróbowanej pruskiej ordynacji wyborczej"—dep. Friedberg nazwał mowę Richthofena „deklaracją wystąpienia z bloku, tudzież dobrze obmyślanym ciosem, wymierzonym w kanclerza", a zupełnie podobnie określił sytuację poseł wolnomyślny, Wiemer, który powiedział, że mowa bar. Richthofena jest „wyrzeczeniem się bloku i wypowiedzeniem wojny kanclerzowi".

Jeżeli ci dwaj posłowie tak ocenili położenie w takim razie w Niemczech i Prusach powstało przesilenie kanclerskie i parlamentarne. Tak określa sytuację organ narodowo-liberalny „National-Zeitung", który zapytuje konserwatystów, co mogą zyskać na obaleniu kanclerza Bülowa i rozbicie bloku i twierdzi, że konserwatyści, zamiast wzmocnić swoje stanowisko, osłabiliby siebie na korzyść centrum. W poczuciu swej siły, sztucznie wzmożonej, wypowiedzieli wojnę kanclerzowi, ale przy zimnej ocenie sytuacji muszą przyznać, że powinni być z niej zadowoleni.

Bliższe otoczenie Bülowa zapewnia natomiast, że stanowisko jego jest silne, że o ustąpieniu kanclerza narazie mowy niema i wyraża nadzieję, że trudności, gromadzące się dokoła ks. Bülowa zostaną usunięte. Zauważono także, iż podczas uroczystości dworskich z okazji urodzin cesarza Wilhelma para monarsza bardzo uprzejmie i długo rozmawiała z kanclerzem.

Książe sam—jak zapewnia berliński korespondent „Neue freie Presse", który miał sposobność z nim rozmawiać—jest w doskonałem usposobieniu.

Dzienniki, uchodzące za półurzędowe, zapewniają też, iż mają wszelkie powody do przypuszczenia, że ks. Bülow, nawet w razie, gdyby blok rządowy się rozbił, będzie i nadal posiadał zaufanie cesarza.

Ostatnie wiadomości kazałyby wnosić, że istotnie naprawiło się coś w stosunku kanclerza do potężnej partji. Z Berlina nadchodzi wieść, że ks. Bülow nawiązał rokowania z konserwatystami, celem wyrównania różnic w sprawie reformy podatkowej. Kanclerz chce usunąć te trudności, aby umożliwić sobie dalsze pozostanie na urzędzie. W tym celu stara się też o pozyskanie książąt niemieckich, którzy przybyli do Berlina na uroczystość 50 rocznicy urodzin cesarza Wilhelma. U najwybitniejszych z tych książąt miał Bülow długie posłuchanie i zapewnił sobie jakoby ich poparcie na wypadek przesilesia.

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 18 i 19 (31 stycznia i 1 lutego).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ARESZTOWANIE ŁOPUCHINA.

Petersburg. W dniu 18 stycznia, w południe, z rozporządzenia sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, po długiej rewizji, aresztowano i osadzono w więzieniu byłego dyrektora departamentu policji, Łopuchina.

Podczas rewizji w mieszkaniu Łopuchina obecny był prokurator petersburskiej Izby sądowej, jeden z podprokuratorów i oddział policji.

ZNIESIENIE PORTO-FRANCO.

Petersburg. Uzyskał Najwyższe zatwierdzenie zaaprobowany przez Dumę i Radę państwa projekt prawa zniesienia porto-franco, w generał-gubernatorstwie Nadamurskiem.

WYBUCH.

Petersburg. W fabryce prochu na Ochcie nastąpił wybuch podczas naładowywania bomby; zabity został robotnik.

PRZEDSTAWIENIE NA RZECZ OFIAR KATASTROFY.

Petersburg. W teatrze Maryjskim odbyło się przedstawienie na rzecz ofiar trzęsienia ziemi we Włoszech.

Grano „Lohengrina", z udziałem Bolskiej i Sobinowa. Uzyskano bardzo znaczny dochód.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 32, zmarło 7.

Wozniesienskaja (okręg kubański). Po dłuższej przerwie zanotowano znowu 4 wypadki cholery; zmarły 2 osoby.

ARESZTOWANIE ŻOŁNIERZY

Rewel. Wieczorem dn. 17 stycznia, podczas rewizji, przy ul. Piesocznej, aresztowano 2 żołnierzy, w chwili drukowania proklamacji; wydrukowane proklamacje skonfiskowano.

SPRAWA O TESTAMENT.

Moskwa. Po rozpatrzeniu sprawy o testament zmarłego miljonera Morozowa, sąd okręgowy zadecydował nałożyć tymczasową opiekę na pozostały po nim majątek.

ARESZTOWANIE OSZUSTA.

Mohylów. Policja aresztowała w dn. 17 stycznia, chorążego zapasu Stiepanowa, który zbierał składki na wydanie artystycznego albumu uczestników wojny rosyjsko-japońskiej, na mocy sfałszowanych kwitów, co udawało mu się dotychczas w 42 miastach.

MROZY.

Kijów. W wielu miejscowościach, przeciętych linjami kolei Południowo-Zachodnich, mrozy dochodzą 22 stopnie Reamura; pociągi spóźniają się znacznie z powodu szybkiego stygnięcia parowozów. Z powiatów zawiadamiają, że skutkiem mrozów ginie mnóstwo drobnego ptactwa.

ŚNIEŻYCE.

Sewastopol. Od dwóch dni pada śnieg; w wielu domach pod ciężarem zawaliły się dachy; w polu śnieg dochodzi głębokości na arszyn.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Warszawa. W d. 17 stycznia, na ul. Wroniej, kilku ludzi zastrzeliło przechodzącego robotnika, sami zaś zbiegli.

Irbit. We wsi Udincewo dokonano napaści na dom zamożnego włościanina, przyczem właściciela i jego żonę zabito, raniono ciężko robotnika i zabrano znaczną sumę pieniędzy. Aresztowano 4 osoby.

DEMONSTRACJE SOCJALISTÓW.

Hanower. Podczas demonstracji na rzecz zmienienia prawa wyborczego, urządzonej w śródmieściu przez soc.-demokratów, wynikło starcie z policją, zmuszoną do użycia broni; rannych jest 25 osób.

NARADA.

Berlin. Ambasador austrjacki, hr. Berchtold, zajechał tu, w powrotnej drodze do Petersburga, w celu odbycia konferencji z von Schönem.

WYSTAWA SAMOCHODÓW.

Turyn. Otwarto tu międzynarodową wystawę samochodów.

KONFERENCJA MORSKA.

Londyn. Agencja Reutera komunikuje, że delegaci konferencji międzynarodowej w sprawach morskich utrzymują, że porozumieć się w kwestjach prowadzenia wojny jest daleko trudniej, niż się zdawało. Niema żadnej nadziei ukończenia prac konferencji w przyszłym tygodniu, a raczej wszystko przemawia za tem, że narady ulegną znacznej zwłoce, pomimo że wiele poszczególnych kwestji odesłano do specjalnych komisji.

POROZUMIENIE AUSTRJACKO-TURECKIE.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau" telegrafują, że protokół porozumienia między Austro-Węgrami a Turcją, odesłany będzie jutro do Konstantynopola z porobionemi tu zmianami.

ROKOWANIA BUŁG.-TURECKIE.

Wiedeń. Według informacji pisma „Fremdenblatt" gabinet wiedeński wyraził zgodę na propozycję rządu rosyjskiego, dotyczącą wspólnej akcji mocarstw w Konstantynopolu i Sofji; gabinet wiedeński zrobi odpowiednie kroki.

Berlin. „Nord. - deutsche Allg. Ztg." omawia rokowania bułgarsko-tureckie i utrzymuje, że sytuacja obecna mniej jest zadawalniająca. Kwestja skomplikowana została z powodu, że rząd ottomański wymaga uznania swych praw zwierzchniczych na kolej Rumelijską, także uregulowania granicy w interesach wojennych, a mało jest szans, by Bułgarja się na to zgodziła. Propozycja zaś rządu rosyjskiego jest wobec tego zupełnie na czasie. Pismo wyraża nadzieję, że Turcja i Bułgarja znajdą wkrótce podstawę do porozumienia, któreby zadowolniło obie strony.

Wiedeń. „Politische Corresp." zawiadamia, że ministerjum spraw zagranicznych otrzymało wczoraj trzy noty okólne: rosyjską, turecką i bułgarską, dotyczące sytuacji, wytworzonej między Bułgarją a Turcją i zarządzeń wojennych w Bułgarji.

Kolonja. Do „Kölnische Ztg." telegrafują z Berlina, że wobec otrzymanej przychylnej noty tureckiej, w ciągu ostatniej doby, sytuacja znacznie się poprawiła i, jak się zdaje, osiągnięto już to, do czego zmierzała nota rosyjska; obecnie staje się wątpliwem, czy w tych warunkach, potrzebna jest naogół interwencja mocarstw. Nie zmienia to jednak w niczem okoliczności, że dobre zamiary rządu rosyjskiego zasługują na zupełne uznanie.

W PARLAMENCIE TURECKIM.

Konstantynopol. Minister spraw wewnętrznych odpowiadał w Izbie deputowanych na interpelację o rozruchach macedońskich, zwalając winę na ludność tego kraju, uprawiającą interesy wyłącznie narodowościowe. Oponowali ministrowi przedstawiciele różnych narodowości. Grek Nelis upatruje przyczynę zaburzeń w wszechsłowiańskiej polityce Rosji; mowę jego przerwał młodoturek Rachmi, który zaznaczył, że wspominanie o wszechsłowiaństwie jest niestosowne ze względu na przyjazny stosunek z Rosją (*Oklaski*).

PROTEST PRASY CHIŃSKIEJ.

Berlin. Do „Deutsche Kabelgram-Geselschaft" telegrafują z Pekinu, że prasa chińska nazywa wystąpienie posłów państw obcych w Pekinie z powodu dymisji Juan-Szykaja niedozwolonem wtrącaniem się do wewnętrznych spraw Chin.

W SPRAWIE PALENIA OPJUM.

Szanghaj. Otwarto tu międzynarodową konferencję w kwestji palenia opjum.

Na uroczystości obecni byli wicekról Tuan-Fan, 35 delegatów i 11 przedstawicieli mocarstw na konferencji reprezentowanych.

ROZMAITOŚCI.

● **Mgła w Londynie.** Z Londynu donoszą pod datą 11 bm., że od kilku dni panuje tam mgła niebywałej gęstości, której nawet najsilniejsze światła elektryczne nie są w możności przeniknąć. Światła zaś dziennego nie widziano już w Londynie od 48 godzin.

Ruch na ulicach zredukował się przynajmniej do jednej trzeciej. Zmniejszyła się znacznie liczba tramwajów, omnibusów, dorożek i automobilów.

W zakładach handlowych robota wciąż przerywa się, gdyż brak przełożonych lub współpracowników, którym gęsta mgła nie pozwoliła dostać się do biura lub magazynu. W teatrach pustki, a nielicznie zgromadzeni widzowie zmuszeni są długie godziny czekać na przedstawienie, gdyż aktorzy nie mogą przybyć we właściwym czasie. Próby zabawienia widzów muzyką, też nie wypadają fortunnie, bo w jednej orkiestrze brakowało skrzypków, w innej klarnecistów, w trzeciej wreszcie samego kapelmistrza.

Godnem uwagi jest, że nawet złodzieje powstrzymali swe operacje. Jedynie dobra interesy robią koleje podziemne i towarzystwa gazowe.

Mgła rozpościera się i na okolice Londynu w promieniu dziesięciu mil.

● **Przeciw uściskowi ręki.** Amerykańscy uczeni odkryli, że całowanie połączone jest z niebezpieczeństwem przeniesienia bakcylów chorobotwórczych na drugą osobę. Obecnie inny uczony, tym razem angielski, rozpoczął z tego samego powodu walkę ze ściskaniem ręki na powitanie Szanowny profesor jest zdania, że ściskanie i pocieranie ręki o rękę bliźniego, jest obrzydliwym, głupim i barbarzyńskim zwyczajem. Sposób witania się europejczyków, winien być, zdaniem profesora, zmieniony.

Pisma angielskie, polemizując z uczonym przeciwnikiem niehygjenicznego podawania ręki na powitanie, podają opisy hygjenicznego sposobu witania się u rozmaitych ludów i proponują uczonemu profesorowi, by powiedział, który z nich ma przyjąć Europa. Więc indowie i egipcjanie pochylają przy powitaniu głowę, przykładając równocześnie rękę do czoła i piersi, turcy krzyżują na piersiach obie ręce, abisyńczycy padają na kolana i całują ziemię.

mieszkańcy wysp Towarzyskich pocierają się wzajem nosami, zaś tybetańczycy pokazują język, klapią zębami i drapią się w ucho. Jest w czem wybierać.

● **O Kościuszkę i Bismarka.** Dziennik „Zgoda", wychodzący w Chicago, otrzymał z Fort Russell następującą korespondencję:

„W Fort Russell polaków żołnierzy jest dość pokaźna liczba. I tak w 23 kompanjach piechoty i lekkiej artylerji naliczyłem 123 polaków, z tego 12 kaprali i 5 podoficerów (sargents). Inni są szeregowcami, lecz polakami są ci żołnierze tylko z nazwiska, z wyjątkiem kilku warszawiaków. Zaszła tu sprzeczka i w końcu przyszło do bojki pomiędzy trzema polakami żołnierzami, a 5 żołnierzami niemcami. Polacy twierdzili, iż Kościuszko więcej jest zasłużonym mężem wogóle, niż Bismark, niemcy zaś twierdzili przeciwnie, z czego się wywiązała zacięta bójka na pięści, a nawet i na sztylety, a koniec był taki, iż dwuch niemców leży w szpitalu ciężko rannych, a 3 pozostałych skazano na 3 miesiące więzienia".

Przy tej sposobności podaje korespondencja kilka szczegółów z życia koszarowego:

„Wuj Sam" nie żałuje wszelkich wydatków, by uprzyjemnić chwile swoim żołnierzom. I tak pomiędzy innemi dają w forcie koncerty bezpłatne dwa razy na tydzień, zabawy z tańcami i to bezpłatnie w każdą sobotę. Jest wiele innych rozrywek, jak sala do gimnastyki z wszelkiemi potrzebnemi przyrządami i bibljoteka, gdzie można znaleźć dzieła Sienkiewicza — niestety tylko w przekładzie angielskim".

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego".

Na robotników garbarskich pozbawionych pracy złożyli:

Pracujący w drukarni p. E. Nowickiego przy tygodniku francuskim „La pensée française" otrzymane od p. Bovy 2 rb. 50 k., od nauczycielki 3 rb.

Na T-wo „Powściągliwość i Praca" złożyli:

Bolesław Syrewicz 50 k., M. S. 2 rb.

Dla biednego Mokrackiego złożyli:

Petronela B. 1 rb., H. C. 1 rb., J. S. 1 rb.

Dla Romanowskiej, biednej staruszki złożyli:

H. C. 1 rb., M. S. 5 rb.

Dla Worenkiewicza złożyli:

H. C. 1 rb.

Dla biednej wdowy W. S. z 3 małych dzieci złożyli:

J. S. 1 rb.

Na bezpłatne obiady dla głodnych dzieci przy T-wie opieki nad dziećmi złożyli:

Żukowska Jadwiga 6 rb., Piasecka Zofja 3 rb., Bohdanowicz L. 5 rb., zamiast kwiatów na pożegnanie dla pani Borowskiej — panowie złożyli 40 rb., Rusiecki Bolesł. 6 rb., Grzymałowska Jadwiga 2 rb., Helena i Antoni Szwańscy 3 rb.

Serdeczne—Bóg zapłać.

M. Ciundziewicka.

Na język polski w szkołach miejskich złożyli:

E. G. 3 rb., S. W. 3 rb, wygrane w karty 2 rb. 20 kop.

M. Ciundziewicka.

Targ rybny w Wilnie.

od 5 do 16 stycznia.

(Notowania Towarz. Rybackiego wileńskiego za pośrednictwem p. S. Romanowskiego).

dostarczono:

Szczupaków	300	pud.	po 7-10 r. za pud
Leszczy	200	„	„ 8-12 „ „ „
Sandaczy	200	„	„ 8-12 „ „ „
Linów	100	„	„ 5-7 „ „ „
Karasi	—	„	„ — „ „ „
Karpi	—	„	„ — „ „ „
Okoni	100	„	„ 6-8 „ „ „
Miętusów	30	„	„ 6-7 „ „ „
Somów	—	„	„ — „ „ „
Płotek	100	„	„ 2-4 „ „ „
Sielaw	50	„	„ 6-8 „ „ „
Łososi	—	„	„ — „ „ „
Stynki	50	„	„ 3-5 „ „ „
Drobnej ryby	150	„	„ 2-3 „ „ „

Żywej ryby z Wilji: — pud. po — kop. za funt.

Karpi królewskich ze stawów obywatelskich — pud. po — k. za f.

Dowóz z Dukszt, Trok, Łachwy i Caryczyna (ryba mrożona w poważnej ilości).

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 19 stycznia 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowemi	spokojny
„ papierami lokacyjnemi	stały
„ premjówkami	dość mocny
Londyn 3 mies. —.— czeki	95.42½
Berlin 3 mies. —.— czeki	46.48
Paryż 3 mies. —.— czeki	37.90
4% Renta państwowa	76.3/8
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	96.7/8
4½% „ zewnętrzna 1905 r.	97.3/4
5% „ zewnętrzna 1906 r.	97.—
5% Obligi skarbu Państwa	—.—
5% Premjówka I em. 1864 r.	354.½
5% „ II „ 1866 r.	270.—
5% „ III „ (szlachecka)	232.½
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	78.1/8
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	76.5/8
4½% „ „ Moskiewsk.	77.1/8
4½% „ „ Charkow.	75.3/8
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	—.—

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda holenderska, spokojny.

Żyto	79—82
Owies wiacki	63—65
Groch pastewny	1.03=1.05
Kasza gryczana, jadrica	1.43
Siemię lniane 95 proc.	1.50

Berlin, (w markach za 1,000 kilo)

Pszenica, ospały, termin bliższy	213¾
„ dalszy	215¼
Żyto, ospały, termin bliższy	172¾
„ dalszy	175½
Owies, spokojny, termin bliższy	164½
„ dalszy	—
Jęczmień ros.-dunajski	137—141

Stan pogody.

Spostrzeżenia stacji meteorologicznej przy wileńskiej szkole junkrów.

Z dnia 19 stycznia.

Ciśnienie barometryczne w mm.	728,4
Temperatura powietrza według C.:	
a) średnia temperatura	— 5,0
b) maximum	— 2,5
c) minimum	— 18,5
Chmurność wedł. 10 st. syst.	10
Wilgotność powietrza:	
a) absolutna	
b) stosunkowa	%
c) wedł. hygrom.	
Kierunek i siła wiatru w m/sc:	
a) o 7-ej z rana	SSE 3,2
b) o 1-ej w poł.	SSE 5,5
c) wczoraj o 9-ej wiecz.	
Ilość opadów w mm.	8

Uwaga. Jutro przewidywany jest dzień pochmurny, suchy i mroźny.

Redaktor
WOJCIECH BARANOWSKI.
Wydawca
EDMUND NOWICKI.

Repertuar Teatru Polskiego od d. 19 do 25 stycznia 1909 r.

PONIEDZIAŁEK	WTOREK.	ŚRODA.	CZWARTEK.	PIĄTEK.	SOBOTA.	NIEDZIELA.
—	W teatrze Miejskim „Djabeł" kom. Molnara	W Sali Miejskiej. „Klub kawalerów" komedja M. Bałuckiego	—	—	W Sali Miejskiej „Cyd" Corneille'a w przekł. St. Wyspiańskiego.	W Teatrze Miejskim o g. 3 pp „Szkoła". Z. Kaweckiego. W Sali Miejskiej o god z. 8 wiecz. „Wicek i Wacek" kom. Z. Przybylskiego

!!! UWADZE CHORYCH !!!

Ponieważ ukazały się w handlu szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty **Sperminy**, zalecane pod różnemi nazwami, należy przeto przy kupowaniu zwracać uwagę na nazwę

SPERMIN PROF. DRA POEHLA SPERMINUM-POEHL

i żądać Sperminy w oryginalnem opakowaniu Organoterapeutycznego Instytutu Prof. Doktora Poehla i Synów w Petersburgu.

Wszystkie znane w ruskiej i zagranicznej literaturze liczne naukowe badania wybitnych uczonych i lekarzy, stwierdzające dobroczynne działanie Sperminy u cierpiących na neurastenję, histerję, neurasteniczną niemoc płciową, ogólne osłabienie wskutek podeszłego wieku lub przejścia chorób, przepracowanie, suchoty miecza pacierzowego, paraliże, newralgje, rozstrój funkcyj serca (otłuszczenie, bicie serca, miokardyt), niedokrwistość, reumatyzm, syfilis, następstwa kuracji merkurjalnej, suchoty, arterjosklerozę, alkoholizm i t. d. 2—1—43a

DOTYCZĄ WYŁĄCZNIE „SPERMINY" PROFESORA DOKTORA POEHLA.

Spermina Poehla jest do nabycia we wszystkich aptek. i skład. aptecznych: 1) w postaci kropli (Essentia Sperminum-Poehl) 1 flakon rb. 3, oraz 2) w ampułkach do zastrzykiwań podskórnych (Sperminum-Poehl pro injectione) 1 pudełeczko na 4 zastrzyknięcia 3 rb. i 3) w postaci klizm (Sperminum-Poehl pro clysm) 1 pudełeczko na 4 klizmy—rb. 3.

Na żądanie może być bezpłatnie wysłana świeżo wydana książka „Lecznicze działanie Sperminy Poehla" (182 str.) napisana na podstawie badań ruskich i zagranicznych lekarzy, oraz „Zbiór organoterapeutyczny" (wydanie drugie), ze wskazówkami o innych organopreparatach prof. dra Poehla. Dla pp. lekarzy specjalna literatura naukowa na żądanie.

ORGANOTERAPEUTYCZNY INSTYTUT, LABORATORJUM CHEMICZNE i APTEKA PROFESORA DOKTORA POEHLA I SYNÓW

w Petersburgu. Wasiljewski Ostrów, 7 linja № 58.—4.

Najwyższe nagrody (Grand Prix) na wszystkich wszechświatowych wystawach i najlepsze opinje powag lekarskich.

Nagrodzony na wystawie w Elisawetgradzie w r. 1908, pozwolony przez Urząd Lekarski za № 124

KTO! dodaje do nafty proszek **„ELEKTROTIL"**, ten otrzymuje 35% oszczędności w nafcie, białe światło podobne do elektrycznego bez kopciu i swędu. — Pudełko, wystarczające na 4 miesiące, 40 kop. Sprzedaż w lepszych aptekach i składach aptecznych. — Główny skład u T-wa I. B. SEGALL, w Wilnie, za zaliczeniem wysyła się nie mniej 3-ch pudełek. 1431v

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

W dniu 1 stycznia 1909 r.

Stan czynny:

1. Kasa w gotowiźnie			244,361 03¼
2. Rachunki bieżące: w Państw. i w Wileńskim Pryw. Banku Handlow.			347,035 50
3. Korespondenci z tytułu opłacania kuponów, listów zast. wylosowanych, dywidendy i wpłat			1,918,612 74
4. Papiery procentowe stanowiące własność Banku:			
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: (nom.	10,882,804 64)	8,251,317 91	
b) Różnica na kursie pap. % stan. własność Banku		1,846,797 18	
c) Listy zastawne stanowiące własność Banku (nom.	1,070,400)	856,231 18	
5. Procenty, należne za papiery procentowe		40,072 11	10,994,418 38
*6. Pożyczki krótkoterminowe			2,831,774 24
*7. Pożyczki długoterminowe			139,300,000 —
8. Przedterminowy zwrot pożyczek listami zastawnemi			1,109,200 —
9. Raty dłużników:			
a) bieżące		4,028,601 37	
b) zalegające i odroczone		3,331,880 04	7,360,481 41
10. Zaliczenia na rachunek dłużników			201,528 53
11. Przedpłata dywidendowa			330,320 —
12. Wydatki na utrzymanie Banku za rok 1909			2,307 07
13. Nieruchomość (lokal Banku)			220,000 —
BILANS			164,860,038 90¼

Stan bierny:

1. Kapitał zakładowy		9,625,000 —	
— zasobowy		4,812,500 —	14,437,500 —
2. 4½% listy zastawne w obiegu			139,300,000 —
3. Listy zastawne wylosowane, kupony i dywid. podleg. opłacie			3,233,810 58
4. Przedterminowy zwrot pożyczek: w listach zastawnych i gotowiźnie			1,126,322 37
5. Fundusze: amortyzacyjny z rat i na opłacenie kuponów			3,749,777 45
6. Wpływy na raty przed terminem			10,240 06
7. Sumy przechodnie			630,473 34
8. Fundusz Kasy Oszczędności urzędników			413,711 72
9. 5% podatek skarbowy! od kuponów			2,763 19¼
10. Procenty i zyski w roku 1909			534,090 39
11. Czysty zysk za rok 1908			1,421,349 80
BILANS			164,860,038 90¼
Depozyty			12,316,700 —

*) W tej liczbie nieumorzonych pożyczek na nieruchomościach, pozostałych na własność Banku. . 192,000

1—86a

SALON DE BEAUTÉ
de M-me Fany
Ś-to Jerski pr. 19 m. 29.
Pielęgnacja twarzy i cery
za pomocą pary i elektrycznego masażu usuwam: zmarszczki, pryszcze, plamy z twarzy etc.
MANICURE!
6 5 **Pielęgnacja rąk,** 36a
zawsze idealnie białe ręce.
Pielęgnacja paznogci.

Ziemianie i mieszczanie
nie narzekajcie lecz zastanówcie się, a ratunek sam przyjdzie. **Tajemnice powodzenia w życiu** przez D-ra Harweya. Cena 60 kop. W znaczniejszych księgarniach. Główny komisowy skład: **Gebethner i Wolff** — Warszawa, Nowosienna 9.4 4 19a

Kantor główny
na Rosję
F. Ad. RICHTER i K°
Petersburg, Mikołajewska 16.
Wysyła bezpłatnie
na pierwsze zażądanie broszurę o leczeniu znakomitemi kotwicznemi środkami domowemi.
Kotwiczny pain-Expeller— wyborny środek przeciwko zaziębieniu, bólu w kościach, influenzji, reumatyzmowi.
Wystrzegać się podrabiań.
Skład w Wilnie: **T-wo I. B. Segal.**
24—19—1215a

Biuro Nauczycielskie
W. Rościszewskiej
w Warszawie
Bracka № 23.
Rekomenduje: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki polki, bony cudzoziemki, ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu domem. 20—13 1324a

W DZIERŻAWĘ
z żywym i martwym inwentarzem i ziarnem na wysiew oddaje się majątek w Oszmiańskim powiecie, na rok jeden, z powodu niezdrowia właściciela. Ziemi w płodozmianie 200 dzies., pod żytem 50 dzies. Krów dojnych 50. Koni roboczych 16. Narzędzia rolnicze: pługi, brony sprężynowe, żniwiarka, kosiarka, siewniki, budynki w dobrym stanie. Na miejscu syrowarnia. Za inwentarz i nasiona wymaga się kaucja w ilości 6 tysięcy rb. dzierżawy 1800 rb. Bliższe wiadomości piśmiennie. Oszmiana, Magazyn Towarzystwa Spożywczego. 2076

!!! ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE !!!
ostatni wynalazek Perfumerji
S. I. Czepelewieckiego i -ó w
NOWĄ WODĘ KWIATOWĄ
w ozdobnych kryształowy flakonach **po rb. 1.00**
ZAPACHY: **„Pełny Hiacynt"** **„Nila Flora"** **„Majowa Konwalja,"** **„Violette delice"** **„Kwitnący wrzos"** **„Rose la France".**
Zastępują w zupełności perfumy. 13a

Na święta — ceny nizkie.
Jeden POLSKI Jedyny
w Wilnie Galanteryjny Sklep Wielka 30
obok cukierni p. Sztralla
A. ROSTKOWSKI
poleca: ogromny wybór bielizny męskiej,
krawatów, chustek do nosa, skarpetek i szelek. Damskie kołnierzyki, grzebienie, paski, pończochy, mitenki. Parasole. Męskie kapelusze. 50-24-1443a
Własna fabryka rękawiczek.
Ceny zawsze bardzo nizkie i stałe—dostępne dla wszystkich.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE.
Najstarsze w Rosji i jedyne ojczyste Towarzystwo, zajmujące się wyłącznie i specjalnie ubezpieczeniem na życie
Rosyjskie T-wo ubezpieczeń Kapitałów i Dochodów
założone w 1835 r.
przyjmuje od jednej osoby ubezpieczenia, zastosowane do najrozmaitszych warunków i położenia, od małych sum do 200,000 rb.
Kapitały zapasowe i inne około 40,000,000 rb.
Szczegółowe informacje, a także ustawy, sprawozdania Towarzystwa, tablice premji, ogłoszenia i t. p. można otrzymać bezpłatnie w Biurze 50—36—832a
Wileńskiej Głównej Agentury
od godz. 10 rano do 4 pp. Prospekt Ś-to Jerski, dom własny Towarzystwa № 24, telefonu № 150.
Główny Agent J. A. Mendelew.

Przeszło 4000 arsz. Resztek.
W SKŁADZIE SUKNA **S. Garbera** WILNO, ul. Niemiecka № 18 dom Szabada.
od 18 stycznia odbywa się 3—2—52a
WYPRZEDAŻ RESZTEK
z powodu wielkiego nagromadzenia takowych
z rabatem **od 20 do 50%** od cen fabrycznych
CENY BEZ TARGU.

Żądajcie Kaloszy „PROWODNIKA"
Najlepszych w świecie!
Za trwałość których przyjmujemy zupełną odpowiedzialność.
Skład: **ul. Wielka, dom Wagnera,**
obok hotelu „Italja". 50—48—1142a

NAJLEPSZE DO MYCIA SĄ
MYDŁA
Przetłuszczone hygjeniczne,
udelikatniają skórę i chronią ją od wpływów temperatury
wyrobu Apteki W. Malinowskiego,
Nowy-Świat 35, w Warszawie. 1214a

Egzystuje od 1794 r. 12—6 1096a
FABRYKA MASZYN MŁYŃSKICH I KAMIENI — BUDOWA MŁYNÓW
C. SKORYNA i Sp.
WARSZAWA—PRAGA. OLSZOWA 14.

Wyroby srebrne w najpiękniejszych fasonach jako to: zastawy stołowe, serwisy, noże, widelce i t. p. Wyroby kościelne. Przedmioty pamiątkowe. **Platerowane wyroby w wielkim wyborze.** Emaljowanie — Grawerowanie — Złocenie i Srebrzenie. — Najwygodniej kupować i powierzać—do roboty
Fabryce **P. ŁĄTKOWSKIEGO,** w Warszawie.
Nowy-Świat № 43, — telefonu № 188-54. 24-1-46a

Kowanówko w W. Ks. Poznańskiem, stacja kolejowa Oborniki (Obornik)
Zakład dla umysłowo i nerwowo chorych
w uroczem położeniu, w lesistej okolicy z parkiem 60-cio morgowym. 24—5—1426a
Założony w 1858 roku.
Dr. Adam Karczewski. Dr. Stanisław Szuman.

KINEMATOGRAF.
Wiązanka utworów satyryczno-społecznej treści
przez **EGO SUM**
(Kuprel Pietkiewicz)
Tom jeden w sześciu zeszytach, wyszedł z druku zeszyt II. Cena zeszytu kop. 10. — Skład główny: Pałacowa (Dworcowa) № 4—24 i Antokolska № 121—3. Sprzedaż w księgarniach, kioskach i u roznosicieli. 55a

P. DOWBOR ulica Wielka № 25, (d. Glezera).
Trumny i wianki z własnych fabryk
(dębowe od 25 rub. metalowe od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ŻAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego urządzania pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Proszę zwracać uwagę na naszą starą, posiadającą zaufanie publiczności firmę, która nie ma nic wspólnego z sąsiadującą z nami żydowską pracownią i magazynem p. f. „Immortel", mianującą się jedyną fabryką, co łatwo Sz. Publiczność w błąd wprowadza. 170a

Biuro Meljoracji Rolnych
KNOPIŃSKI & KRASKI
Warszawa, Sadowa 7.
Lipno, 1908, Wielki Medal Srebrny.
Wykonywa z gwarancją wszelkie prace meljoracyjne—drenowanie, kultury łąk i gospodarstwa rybne. 45a

W każdym domu, zwłaszcza wiejskim dworze, znajdować się powinny 2 pudełeczka № 1 i № 2
Prawdziwych PIGUŁEK MORYZONA.
Służą we wszystkich wypadkach niestrawności, chorobach żołądka cierpieniach nerwowych, wodnej puchlinie i rozpoczynających gorączkach. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych, — gdzie się udziela dokładny opis tych, na całym świecie znanych, czysto roślinnych środków. Kolegjum zdrowia Wielkiej Brytanji, Londyn, Euston Road 33.
Morison & Co.
Gdzie niema—udać się do głównych składów: M. Andrzejkowicz i S-ka, K. Grużewski, I. B. Segall, Tow. Akc., L. A Sarchowicz, w Wilnie. 11—1—34a

Folwark Słobudziszki, do zbycia, o 3 mile od Wilna, w tem 13 wiorst szosa; 75 dziesięcin, o bliższych warunkach — można dowiedzieć się: Wilno, róg Aleksandrowskiego bulwaru i Suzdalskiej ulicy № 13—6, od g. 4—5 3—2—2086

Francuzka klasztor św. Józefa, dobra ortografja, domowe szycie. Niemka z ładną wymową, znajomością szycia, piosenek. Bona polka, dobra, doświadczona wychowawczyni. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 17a

Doświadczona nauczycielka ze świetnym patentem, z ukończenia 8-kl. gimnazjum Prozorowej, poszukuje lekcji. Ul. Wileńska 46, m. 9. 2—2—2081

Homeopatji zwolenników Towarzystwo uprasza panów Członków o odnowienie przedpłaty 3 rub. na rok 1909. Natychmiastowe pokwitowanie wydaje Apteka Homeopatyczna (prospekt Ś-to Jerski, dom Węgławowicza). 29a

Maturzysta — poszukuje lekcji. Zarzeczna ul. 15 m. 8. 2084

Młody człowiek poszukuje posady pomocnika gorzelanego lub pisarza, zna rachunkowość i polską i rosyjską pisownię. Sierocka № 6 m. 24 S. W. 5—1—2096

Nauczycielka do jednego chłopca dwunastoletniego z wykładem po rosyjsku na wyjazd potrzebna. Oferty w administracji „Kurjera" pod „Na wyjazd". 35a

Rządca agronom, młody, — energiczny, żonaty, bezdzietny, z dyplomem szkoły rolniczej zagranicznej, praktyka kilkoletnia bardzo dobra. Samodzielny zarząd paroletni, dobre świadectwa, poszukuje posady od 1 lipca roku bieżącego. Oferty proszę przysyłać pod adresem: poczta Biała-Rawska w Piotrkowskiej gub., Rylsk-Mały, Werner. 3—1—2089

„Renometr" Częstochowa, III Aleja № 60-ty, na warunkach najdogodniejszych przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich, nieruchomości miejskich, oraz zakładów przemysłowych. 25a

Uczenica paryskiej „Academie Julian" udziela lekcji rysunków i malarstwa z konwersacją francuską. Dominikańska № 11 m. 3, widzieć od g. 11 do 2-ej. 2071

Wykształcona poznaniankа z niemieckim, francuskim (rok w Belgji), muzyką, szuka posady w dystyngowanym domu. Freblanka z czteroklasowem wykształceniem, dobrych manier. Biuro Jabłkowskiej, Chmielna 36, Warszawa. 18a

50,000 — 100,000
do umieszczenia pod zastaw na majątek ziemski w kraju Północno-Zachodnim lub Południowo-Zachodnim (bez pośrednictwa).— Szczegółowe informacje: Grodno, S. J. Żydranski, ulica Kołożańska, dom własny. 3—1—20a

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.